Redakcya, Administracya
i Drukarnia:
Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie . 2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie . 7 „ 50 „	wysyłką .	9 „ — „
rocznie . . 30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 915 — Lwów, wtorek dnia 1. października 1912. — Rok II.

Lwów, 1. października.

Dziś 1 października (wtorek): rzyms.-kat. Remigiusia. — Gr.-kat. Efrema.

Wschód słońca o godzinie 5·22 rano, zachód słońca o godz. 5·08 popołudniu.

Prognoza na dziś:

Gal. wschodnia: Pogodnie, miejscami mgła, niema opadów, nieco cieplej, południowo-wschodni mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Zmiennie, później zachmurzenie rośnie, bez opadów, ciepłota podnosi się, południ.-wschodni ożywiony wiatr.

„Zemsta na wroga".

Lwów, 1. października.

(*r*) Historya starożytna przekazała nam opowieść o królu perskim Daryuszu, który, pałając żądzą odwetu i zemsty na Grecyi, ustanowił specyalnego niewolnika, aby mu wciąż przypominał: Panie, pomnij zemsty na Ateńczykach! — I miał ten organ specyalny, ten „budzik" — jakbyśmy go dziś nazwali — przypominać królowi wroga wtedy, kiedy o nim właśnie nie myślał i kiedy najmniejszej ku temu nie było sposobności.

Opowieść tę przypomniało nam wczorajsze wystąpienie „Słowa polskiego" i jego ocena stosunków międzypartyjnych w kraju.

Bo, czy jest sposobność, czy jej niema, „Słowo polskie", jak ów herold daryuszowy, wykrzykuje: Kwieskowani exdygnitarze, pomnijcie zemsty na demokracyi! „Dziennik polski" staje się chwilową wylęgarnią pomysłów konserwatywnych i probuje demokrację w złem świetle przedstawić — to „Słowo polskie" skwapliwie ton ten podchwytuje i w swą własną, już tak ograną melodyę wplata. „Głos Narodu" w ogniu walki o reformę wyborczą stara się upiec lokalne, krakowskie pieczenie i jedzie na demokracyę polską — to „Słowo polskie" w mig eskamotuje niespodziewany sukkurs i oblawszy „pieczeń" krakowską sosem lwowskim, prezentuje ją swym zwolennikom.

Znany już ten „sos". Boć przecież niejeden już raz „Słowo" kąpało w nim swych przeciwników po uszy.

W kuchni partyi wszechpolskiej istnieje nań „niezawodna" recepta:

Każdą akcyę polityczną nie-wszechpolską należy uważać i proklamować jako nieszczerą. Każdą osobistość polityczną, nienależącą do koła wyłącznych pachciarzy patryotyzmu, należy uważać i proklamować jako karyerowicza.

Wszak tą „receptą" wojowano już w „Słowie", zanim „blok" istniał. Nią to starano się zawsze zohydzić w opinii publicznej wszystkich, którzy nie chcieli ślepo poddawać się komendzie zakapturzonego „rządu narodowego", będącego w rzeczywistości „biurem" partyi, wraz z jego słynnem „archiwum".

Czasy się zmieniły, ale „recepta" narodowej demokracyi pozostała tą samą.

Użyto jej również i wczoraj.

Bo do ataków „Dziennika Polskiego" na demokracyę i porachunków lokalnych „Głosu Narodu" organ wszechpolski nie miał nic więcej do dodania, jak:

Z wyjątkiem — jedynym — ideologów czystej krwi, którymi są kwieskowani c. k. narodowi demokraci, wszyscy inni (których „Słowo" traktuje *per* „gromada ludzi") są karyerowiczami.... są „nieciekawymi" osobnikami, dla których nic nie istnieje prócz „zabiegów osobistych", którym chodzi jedynie „o jakąś karyerę osobistą".

Innemi słowy: jeżeli przywódcy demokracyi walczą o reformę wyborczą, przeciwstawiają się całą mocą obozowi konserwatywnemu i narażają na niepewne flukta tę strukturę polityczną, która im użycza czynnego współudziału w rządach, wielkiego wpływu na tok spraw politycznych — wówczas dla „Słowa polskiego" stają się.... karyerowiczami!

Gdy przez pewien czas ze względów ogólnego interesu narodowego przywódcy demokracyi uważali za wskazane nie prowadzić wojny z obozem konserwatywnym — to wówczas „Słowo polskie" każdemu w uszy kładło: demokraci robią to dla karyery....

Jeżeli natomiast celem doprowadzenia reformy wyborczej do skutku politycy demokratyczni uważają za potrzebne silniejsze zaakcentowanie postulatów demokratycznych wobec obozu konserwatywnego — to „Słowo polskie" dedukuje znowu: demokraci robią to dla karyery...

Toczy się wojnę — karyera; nie toczy się — także karyera!

Insynuacya ta wygląda tem jaskrawiej, że specyalnie my, jako organ Stronnictwa Polskiej Demokracyi, w omawianiu sprawy reformy wyborczej, staliśmy ściśle na stanowisku rzeczowem, argumentowaliśmy nie *ad personam*, lecz tylko *ad rem*, nie wymierzaliśmy nigdy ataków przeciw osobom czy osobistościom (jak to właśnie „Słowo" stale czyni), lecz tylko przeciw stanowiskom i zapatrywaniom przeciwników, walczyliśmy nie gwoli hańbienia czy poniżania przeciwnika w opinii, lecz wyłącznie celem przekonania go i skłonienia do ustępliwości.

To rzeczowe stanowisko, podyktowane wyłącznie względami na interes dobra ogólnego — podoba się teraz „Słowu" ochrzcić mianem „zabiegów osobistych", pogonią za karyerą!

Lecz co więcej! „Słowo" konstatuje wczoraj z wielkiem ukontentowaniem, że (wobec opornej postawy konserwatystów w sprawie reformy wyborczej), przywódcy demokratyczni znaleźli się w niedobrem położeniu i przedstawiają „widok tego, co się nazywa zawiśnięciem w powietrzu".

Pomijamy już tę okoliczność, iż pismo, które chce także uchodzić za demokratyczne, cieszy się z tego, że drugiej grupie demokratycznej w sprawie, która jest *res communis* całego obozu demokratycznego, jakoby coś się nie powiodło. Pomijamy to już choćby dlatego, iż tego niepowodzenia, tego „zawiśnięcia w powietrzu" wcale nie widzimy, lecz przeciwnie pewni jesteśmy, że *post tot discrimina rerum* do honorowego kompromisu przyjdzie.

Lecz przypuśćmy na chwilę, że „Słowo" ma racyę i że wskutek rozmachu w akcyi o reformę wyborczą przywódcy demokratyczni, zraziwszy sobie konserwatystów, istotnie „zawiśli w powietrzu".

Jakżeż tedy „Słowo" to „zawiśnięcie w powietrzu" pogodzi ze swą teoryą o „karyerowiczostwie" demokracyi? Czyż widziało „Słowo" kiedy karyerowicza, któryby dążył do... zawiśnięcia w powietrzu? Czyż ludzie, którzy działaniem swem dla pewnej idei politycznej narażają na przesilenia wygodną swą pozycyę, są „karyerowiczami?"

Tego zaś „Słowo" w nikogo nie wmówi, by przywódcy demokracyi tak byli ślepi, niezręczni i głupi, iżby podobne zawiśnięcie w powietrzu mogło im zdarzyć się przypadkiem mimo karyerowiczostwa.

W domu powieszonego nie powinno się mówić o stryczku i dlatego też w polemice ze „Słowem" już choćby ze względów delikatności niechętnie mówimy o „zawiśnięciu w powietrzu". Ale tem jednem możemy „Słowo" zapewnić, że tak łatwo, jak przed rokiem kwieskowani obecnie c. k. narodowi demokraci zawiśli w powietrzu — przywódcy polskiej demokracyi *gaudium* tego wrogom naszym nie sprawią, jak z drugiej strony jednak nie wahają się ani chwili zaryzykować swego stanowiska i swych wpływów dla przyspieszenia realizacyi tak doniosłego postulatu narodowego i demokratycznego, jakim jest reforma wyborcza sejmowa.

Ani insynuacyą o „karyerowiczostwie", ani straszeniem nas „zawiśnięciem w powietrzu" nie zdoła „Słowo Polskie" odwieść polskiej demokracyi od spełnienia programowych obowiązków wobec społeczeństwa i od dalszej walki o taką reformę wyborczą, jaką bez względu na kukułcze jaja, składane w „Dzienniku Polskim" i bez względu na podjazdową walkę krakowskich lokalnych polityków w „Głosie Narodu", demokracya polska uważa za dobrą i wskazaną.

Odrobina logiki byłaby „Słowu" powiedziała, jak sprzeczna jest jego ocena demokracyi we wczorajszym numerze, z tem, co „Słowo" stale imputuje społeczeństwu.

Bo przecież „Słowo", małostkową zawiścią konkurencyjną powodowane, stale sugerowało opinię publiczną, że „Gazeta wieczorna" nie jest właściwie organem stronnictwa, wyrazem pewne-

go programu politycznego, tylko... „przybocznym organem namiestnika“.

A przecież wczoraj „Słowo“ drukuje całą szpaltę wywodów „Dziennika“, wprost przeciw nam wymierzonych, które to wywody „Dziennika“ „Słowo“ zaopatruje w adnotacyę, iż podaje uwagi „Dziennika, wysługującego się namiestnikowi; przez niego inspirowanego“!

Jak tę reprymendę, udzieloną nam przez „Dziennik“, pogodzi „Słowo“ z swemi aż do nudności powtarzanemi kalumniami o „Gazecie Wieczornej“ jako „organie namiestnika“?

Czyż właśnie zacytowany przez „Słowo“ ustęp z „Dziennika polskiego“ nie jest dowodem, zbijającym raz na zawsze te insynuacye „Słowa“?

Dobrze się stało, że „Słowo“ tak obszernie wczoraj zacytowało opinię „namiestnikowskiego“ „Dziennika“ przeciw nam wymierzoną.

Czytelnicy „Słowa“ mieli wczoraj pewnego rodzaju *demonstratio ad oculos*, jak mało wierzyć trzeba zapewnieniom „Słowa“ i jego glossom polemicznym.

Teraz wszyscy wiedzą — a wdzięczni jesteśmy „Słowu“ za mimowolne uznanie tego faktu — że pismo nasze jest pismem niezależnem.

Działa ono w myśl programu Stronnictwa Polskiej Demokracyi i utrzymuje z jego kierownictwem ścisły kontakt. Poza tem waruje sobie zupełną niezależność.

CO SŁYCHAĆ Z UGODĄ CZESKO-NIEMIECKĄ?

Wiedeń, 30 września.

(c) Groza wojny bałkańskiej pozwoliła nam na chwilę zapomnieć o wojnie — przepraszam za pomyłkę, — o ugodzie czesko-niemieckiej.

Spytałem jednego z polityków przebywających w gmachu parlamentu o losy ugody czesko-niemieckiej.

— Parlament będzie późno zwołany — brzmiała odpowiedź w stylu wyroczni delfickiej.

— Co wpłynęło na pogorszenie się sytuacyi ugodowej? — zapytałem, przeskakując również parę ogniw logicznych.

Wówczas mój polityk dał folgę swoim żalom. Psychologiczny moment, korzystny dla ugody, zdaje się, minął. Po obu stronach panuje rozdrażnienie, każdy dzień zwłoki pogarsza tylko sytuacyę. Obawiam się, że olbrzymie stosy protokołów ugodowych powędrują znów do archiwum i spoczną obok dawniejszych. Ugoda rwie się w strzępy.

Pozwoliłem sobie zauważyć, że komunikaty oficyalne o stanie rokowań brzmią optymistycznie.

— Optymistycznych komunikatów będzie pan jeszcze dużo czytał, niech im pan jednak nie wierzy. Rokowań właściwych wcale jeszcze nie rozpoczęto. I nie rozpocznie się tak prędko, mimo przyjazdu Kramarza. W obozie niemieckim, jak i czeskim są stronnictwa, które ugody nie chcą. Radykali niemieccy z Schreinerem na czele idą w tym względzie równolegle z radykałami czeskimi. Są po obu stronach stronnictwa, które żyją ze sporów narodowościowych. Dla nich ugoda — nietylko wielka, ale nawet mała byłaby śmiercią polityczną.

— A przecież w wielu ważnych punktach uzyskano porozumienie. Czesi zgadzają się np. na dwujęzyczność władz praskich. Sprawa języka na poczcie ma być podobno wyłączona...

— Wszystko to są drobne fragmenty wobec całej masy spraw niezałatwionych i spornych. Liczba kwestyi spornych nie zmniejsza się, lecz przeciwnie zwiększa, bo każdy dzień przynosi jakiś nowy konflikt. Na tle rozdrażnienia i podniecenia nietrudno o konflikty. Niech pan tylko czyta ataki prasy czeskiej na Hochenburgera i ataki prasy niemieckiej na Thuna.

— Jakie będą konsekwencye polityczne rozbicia ugody?

— Będziemy mieli znowu prowizoryum, to wielkie prowizoryum, które od kilkudziesięciu lat ciąży nad Austryą.

— A jesienna sesya parlamentu?

— Sesya będzie znów zmarnowana. W obecnej sytuacyi rząd nie spieszy się ze zwołaniem parlamentu. Rząd go nie potrzebuje. Dochody z podatków wystarczą na opędzenie koniecznych wydatków. Pragmatyki służbowej rząd nie myśli forsować. O wielkiej reformie regulaminu niema mowy; skończy się na dalszem przedłużeniu małej reformy. A co do budżetu — będziemy mieli albo prowizoryum, albo paragraf czternasty. Sesya jesienna będzie zwołana późno i rychło się skończy. Gabinet hr. Stürgkha przygotowany jest na rządy bezparlamentarne.

* * *

Pesymistyczne wywody mego informatora potwierdzają wypadki ostatnich dni. Akcya radykałów czeskich przeciw Hochenburgerowi przybiera coraz ostrzejsze formy. — Poseł Klofacz przygotowuje nawet wniosek postawienia go w stan oskarżenia. — W równej mierze z agitacyą czeską rośnie znaczenie Hochenburgera u Niemców. Maluczko, a będzie on pasowany na bohatera narodowego.

Odwzajemniając się za Hochenburgera, atakują Niemcy coraz ostrzej namiestnika ks. Thuna, zarzucając mu, że jest przeszkodą w dojściu do skutku ugody. Znamienny i symptomatyczny jest w tej mierze atak „Ostdeutsche Rundschau“. Warto posłuchać, co pisze o Thunie organ narodowo-niemiecki:

„Cierpliwość reprezentantów niemieckich ma swoje granice. Ks. Thun paktuje po cichu z Czechami i wystawia Niemców na próby, które są prawie nie do zniesienia. Z początkiem sądzono, że Thun jest bezinteresownym i rzeczowym pośrednikiem, obecnie jednak, po dotychczasowych doświadczeniach zdołają Niemcy przeszkodzić dojściu do skutku pozornej ugody, której celem ostatecznym byłoby wyniesienie ks. Thuna jeszcze raz u schyłku jego karyery, na czoło nowego ministerstwa. Cel ten przyświeca ks. Thunowi, przyczem nie cofa się on przed środkami, które spowodowały swego czasu upadek barona Becka. Załatwienie spraw rzeczonych miałoby być ułatwione osobistemi obietnicami. Ludzie mają słabostki; jedni mają uciechę z tytułów i orderów, inni z dobrze dotowanych synekur. U Czechów poszli niektórzy na lep obietnic ks. Thuna, można wskazać palcem na poszczególnych panów, którzy załatwili swój prywatny interes z namiestnikiem ugodowym. Tego rodzaju zjawiska wywołują u Niemców nieufność, tem bardziej, że ks. Thun coraz otwarciej paktuje z Czechami i socyalistami. Nad dziełem ugodowem Thuna unosi się niebezpieczeństwo pozornej ugody z celem ostatecznym: parlamentaryzacya gabinetu Franciszka Thuna. Niemcy nie dadzą się łudzić i bardzo gruntownie przyjrzą się osobie i metodzie namiestnika ugodowego“.

Tyle „Ostdeutsche Rundschau“. Że wyraża ona poglądy, nurtujące wśród Niemców, świadczy choćby to, że przywódcy niemieccy zjawili się u hr. Stürgkha i przedłożyli mu skargę na ks. Thuna. Niemcy nie kryją się z tem wcale, że uważają usunięcie się ks. Thuna za warunek dojścia do skutku ugody. Tak, ale Czesi uważaliby to samo za *casus belli*...

Tak wię , czy owak, z ugodą jest źle, tak źle, że nawet Kramarz nic na to nie poradzi. Moment psychologiczny, korzystny dla ugody minął i nie wiadomo kiedy wróci.

„Reichspost“ i „Arbeiter Zeitung“.

Wiedeń, 30 września.

(c) Organ chrześcijańsko-socyalny „Reichspost“ zajmuje w polityce zagranicznej stanowisko, niezupełnie zgodne ze stanowiskiem, zajętem przez ministerstwo spraw zagranicznych. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby nie to, że dokoła „Reichspost“ potworzyły się legendy. Mówią, że za „Reichspost“ kryją się wpływowe czynniki, które niejednokrotnie decydowały o losach polityki austryackiej, a które w przyszłości jeszcze bardziej będą decydowały. Na ucho opowiadają sobie, że za „Reichspost“ stoi — Belweder. Twierdzenie to z pewnością nie odpowiada prawdzie — legendy mimo to, pomimo zaprzeczeń pokutują dalej i sprawiają, że z głosem „Reichspost“ w Wiedniu się liczą bardziej, niż z głosami innych dzienników. W polityce wewnętrznej zajmowała „Reichspost“ niejednokrotnie stanowisko odrębne. Prowadziła kampanię przeciw wspólnym ministrom; hr. Aehrenthalowi nie przepuściła nawet na łożu śmiertelnem. W sporze polsko-ruskim zajęła „Reichspost“ stanowisko nieprzychylne Polakom. Na interpelacyę posłów polskich w tej sprawie odpowiedzieli kierownicy stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, że ze stanowiskiem „Reichspost“ się nie identyfikują i nie zgadzają się na propagowane tam poglądy. Ze strony Belwederu oświadczano również niejednokrotnie, że żadne stosunki nie łączą go z „Reichspost“. A przecież legendy pokutują dalej. Dowodem tego jest obecne przesilenie na Bałkanie. „Reichspost“ w szeregu artykułów domagała się, by Austro-Węgry wystąpiły czynnie w obronie katolickich Albańczyków, gnębionych i katowanych przez rząd turecki.

Artykuły „Reichspost“ wywołały polemikę, która jest nader pouczająca. Socyalistyczna „Arbeiter Zeitung“, uczyniwszy uwagę, że „czynna akcya“ Austro-Węgier oznaczałaby ni mniej ni więcej, jak wojnę europejską, tak pisze dosłownie:

„Od kilku lat obserwujemy „małą, ale wpływową partyę“, która usiłuje pchnąć odpowiedzialny rząd na drogę niebezpiecznej ruchliwości i niebezpiecznej energii. Ta bezimienna partya składa się z dworaków i generałów. Ona to zwaliła w 1908 r. gabinet Becka. Ona to wzywała podczas kryzysu aneksyjnego w r. 1909 do awantur wojennych. Ona to urządziła kampanię przeciw wspólnym ministrom; najpierw przeciw Schönaichowi i Burianowi, następnie przeciw Aehrenthalowi. Reforma wojskowa była dla niej „nędznym ochłapem“. Sieć jej intryg przeciw Włochom można było przeciąć tylko przez dymisyę szefa sztabu generalnego Konrada v. Hötzendorfa. Dotychczas trafiała partya ta zawsze na silny opór.

„Zdaje się jednak, że dziś znowu pracuje nad tem, aby nasz urząd spraw zagranicznych wciągnąć w politykę, która musiałaby zagrozić pokojowi na Bałkanie, pokojowi w Austryi i pokojowi w Europie. „Mała ale wpływowa partya“ znalazła narzędzie, które załatwia jej interesy w prasie i w parlamencie: narzędziem tem jest partya chrześcijańsko-socyalna“.

Na powyższe ataki „Arbeiterzeitung“ odpowiada „Reichspost“ w słowach pełnych oburzenia.

Organ socyalistyczny — czytamy w odpowiedzi — przedstawia swoim czytelnikom nieustannie zbójeckie historye o klerykalnej agitacyi wojennej. Dlatego że ludy chrześcijańskie Austryi protestują przeciw masakrowaniu chrześcijan przez sfanatyzowanych Azyatów w Turcyi, dlatego, że żądają akcyi przeciw zbrodniom na Wschodzie, krzyczą socyaliści na temat klerykalnej agitacyi wojennej. Dla nich najmilszym jest pokój taki, przy którym nikt nie będzie przeszkadzał Turkom w mordowaniu chrześcijan.

W dalszym ciągu zaprzecza „Reichspost“ w rozdrażnionym tonie wszystkim twierdzeniom „Arbeiter Zeitung“.

Tak więc pytanie: czy mamy w Austryi partyę wojenną, czy „Reichspost“ wypowiada poglądy własne, czy też inspirowane przez tajemniczą grupę — pytanie to nie jest rozstrzygnięte. Mamy tu twierdzenie i zaprzeczenie. W każdym razie należy czytać uważnie „Reichspost“ i — nie wierzyć pokutującym legendom..

PO ZJEŹDZIE T. S. L.

Lwów, 1 października.

Zamknięty onegdaj tegoroczny walny Zjazd delegatów Towarzystwa Szkoły Ludowej zakłócony został przykrym rozdźwiękiem na tle politycznym, wywołanym zupełnie niewłaściwą i niesprawiedliwą napaścią na prezesa Koła polskiego i na Koło wogóle. Zajście to tem boleśniej dotknęło wszystkich szczerych przyjaciół ważnej tej instytucyi narodowej, ponieważ sprawiało wrażenie, jakoby z góry i celowo przygotowane i zaaranżowane było. Trudno oprzeć się podejrzeniu, iż partya, która je wywołała, z jednej strony skorzystać zapragnęła z nadarzającej się sposobności, aby na tem miejscu załatwić pewne swoje porachunki polityczne z obecnym prezesem Koła, dać mu uczuć swoją rzekomą siłę i faktyczną wielką swoją nienawiść, a z drugiej, jako czynnik dziś w T. S. L. rej wodzący, przerzucić chociaż część swej odpowiedzialności za smutny stan finansów tej instytucyi na naszą reprezentacyę w Wiedniu, a zwłaszcza na jej prezesa.

Brutalna ta borba miała widocznie wśród publiczności naszej wywołać mniemanie, że t y l k o wskutek niedbałości Koła polskiego, które dotychczas nie zdołało wywalczyć upaństwowienia seminaryum bialskiego oraz szkół średnich w Białej i w Orłowej, T. S. L. stanęło dziś niemal wobec bankructwa, że nietylko we własnym budżecie ma przeszło pół-milionowy niedobór, lecz nadto zużyło już prawie całą, w gotówce złożoną część funduszu grunwaldzkiego.

Jak niesłuszny i nieuzasadniony był ten cały gwałtowny atak, wykazał już sam prezes Koła, to stwierdzili także inni uczestnicy Zjazdu. Nadto zaś w toku dyskusyi zwrócono z naciskiem uwagę, że nawet, gdyby upaństwowienie owych szkół, utrzymywanych dziś przez T. S. L., było już faktem dokonanym, fakt ten bynajmniej nie usuwałby z budżetu Towarzystwa całego ogromnego niedoboru. Bo na wytworzenie się tego niedoboru wiele innych także złożyło się przyczyn.

Wspomnieliśmy już o nich w naszym powitalnym dla Zjazdu artykule. Są nimi przedewszystkiem ogromne jeszcze braki, niedomagania i potrzeby w dziedzinie naszej oświaty i naszego szkolnictwa i w naszej walce o kresy, potrzeby, gwałtownie domagające się zaspokojenia. Aranżerowie sobotniej borby najgorszą też nietylko ważnej tej instytucyi, ale i sobie wyświadczyli przysługę, usiłując wysunąć tu na plan pierwszy powody inne, ponieważ wzbudzili tem podejrzenie, jakoby sami bali się wyłącznej i pełnej odpowiedzialności za obecne finansowe przesilenie w T. S. L.

I rzeczywiście też niejedna pozycya olbrzymich wydatków, poczynionych przez Zarząd główny T. S. L. mogłaby być przedmiotem krytyki. Jeśli wstrzymywano się od niej na Zjeździe — to powód tego był jasny, ot ten sam, który i nas dziś od krytyki powstrzymuje. W chwili tak po-ważnej dla T. S. L. trudno podnosić rekryminacye, któreby źle oddziałać mogły na ofiarność publiczną. Ograniczamy się też jedynie do uwagi — czy wobec niepewności terminu upaństwowienia owych szkół wskazanem było podejmować kosztowne budowle i wogóle szafować funduszami w tam szybkiem tempie i w tak wielkiej mierze i przez to narazić na wyczerpanie nawet fundusz grunwaldzki, który właściwie powinien był pozostać w przeważnej swej części rezerwą dla dalszej akcyi T. S. L.?

Nie chcemy przez to bynajmniej twierdzić, jakoby fundusz ten wydano na niepotrzebne cele, to bowiem byłoby zarzutem nieuzasadnionym. Wszystko, co stworzono i starano się stworzyć, jest potrzebne, chodzi też jedynie o to, czy koniecznie od r a z u wszystko wymagało uwzględnienia? Przezorny gospodarz liczy się ze swemi siłami i zasobami i do nich stosuje wydatki. Odwoływanie się na przykład „Schulvereinu", który swego funduszu roseggerowskiego również nie skapitalizował, lecz od razu rzucił w wir walki, nie jest zupełnie trafne. „Schulverein" posiada bowiem dla swej akcyi olbrzymi rezerwoar pomocniczy w bogatej Rzeszy niemieckiej i do niego też już odwołał się niedawno. Nasze T. S. L. skazane zaś jest wyłącznie na ofiarność ubogiej Galicyi, ponieważ dwa inne zabory przedewszystkiem na własne piekące potrzeby łożyć muszą.

Fakt to w każdym razie dla naszego ogółu wcale nie pocieszający, że fundusz grunwaldzki, do którego tyle przywiązywano nadziei, już po dwóch latach — o ile w gotówce złożony został, prawie zupełnie się wyczerpał — i że mimo to T. S. L. walczy dziś z przeszło półmilionowym niedoborem. Może w tej gospodarce zeszłorocznej było zbyt wiele egoistycznego rozmachu n. d. gospodarzy, może była w niej ta sama fałszywa metoda, która partyi tej — z taką zachłannością wyciągającej rękę po władzę w narodzie — we wszystkich trzech zaborach zgotowała polityczne — bankructwo. Lecz z faktem samym poważnie dziś liczyć się trzeba — a

SEWERYN BERSON.

„LEX PARSIFAL".

Z dniem 13 lutego 1913 minie 30 lat od śmierci Ryszarda Wagnera, a dnia 1 stycznia 1914 stanie się w myśl ustaw niemieckich wolnem prawo przedstawiania na każdej scenie państwa niemieckiego Parsifala, jedynego dzieła mistrza, które dzisiaj w obrębie tego państwa jedynie tylko w Bayrencie wystawiać wolno. Ponieważ zaś największa część państw kulturalnych związana jest w tym względzie traktatami międzynarodowymi (na czele tych niewielu, które ochronę dzieł ducha ludzkiego tak z idealnych jak i materyalnych względów, uważają za niepotrzebną, przynajmniej o ile idzie o reprezentacyę sceniczną, kroczy oczywiście Rosya), przeto i w tych państwach, nie wolno wystawiać Parsifala przed dniem 1 stycznia 1914, a tylko w Szwajcaryi już dnia 14 lutego 1914.

Że Parsifal dziś jeszcze zajmuje wobec swego po twórcy rodzeństwa, wyjątkowe stanowisko, polega na wyraźnie i uroczystemi słowami objawionej woli Wagnera. Uważał on dzieło to za coś innego, aniżeli dawniejsze swe „dramaty muzyczne". Pisze o nim, że „przedstawia ono na otwartej scenie, najwznioślejsze misterya wiary chrześcijańskiej". To też uznał on jako niemożliwe, aby przedstawiano je „w teatrach takich, jak nasze, obok repertuaru operowego i wobec publiczności takiej, jaką jest nasza publiczność". „Nazwałem Parsifala" — pisze Wagner do przyjaciela i protektora swego, króla Ludwika bawarskiego, *„ein Bühnenweihfestspiel*, to też poświęcić mu mogę tylko jedną scenę, a tą może być jedynie mój samotnie stojący *Bühnenfestspielhaus* w Bayreucie. Jedynie tam dawany być może Parsifal po wieczne czasy, a nigdy podany w jakimś innym teatrze, publiczności ku rozrywce".

Za wielki był Wagner i za wiele dał swojej ojczyźnie, ażeby przejść ona mogła nad wolą jego po prostu do porządku dziennego. Więc skoro woli tej sprzeciwia się ustawa, nie pozostaje nic innego jak — zmienić ustawę. I powstał ruch, któremu nie sposób odmówić idealizmu i wspaniałości; założono komitet dla ochrony Parsifala, wydano odezwę do narodu niemieckiego, pod którą widnieją nazwiska najpierwszych pracowników na niwie sztuki i nauki w Niemczech, a osobno mają wnieść petycyę do parlamentu niemieckiego, wszyscy co wybitniejsi śpiewacy i śpiewaczki. Na całej linii zawrzała dyskusya w prasie, bo oczywiście nie brak i przeciwników projektu. Licząc, lecz nie ważąc głosów, będą oni stanowili nawet bardzo poważną większość.

Zwolennicy projektu powołują się w pierwszym rzędzie na wolę Wagnera, a dalej na to, że nie można wcale bez zdegradowania dzieła, które sam twórca nazwał „świętem", wystawiać go w pierwszym lepszym teatrze, pomiędzy „Wesołą wdówką" a „Kontrolorem wagonów sypialnych", przed publicznością, która gustuje we wszystkich trzech „dziełach" porówno, wystawiać w takiej obsadzie i wykonaniu, które nie stoją pod kontrolą tych, co obowiązkiem krwi, przyjaźni lub choćby tradycyi, jedynie powołani są czuwać nad godnem i pełnem pietyzmu wykonaniem, wystawiać wogóle bez wszelkiej kontroli.

Przeciwnicy znów zarzucają przedewszystkiem, że nie wolno ogółowi ludu niemieckiego odbierać nadal sposobności oglądania „świętego" dzieła, a rezerwować go dla tych niewielu, którzy mają czas i środki, by pojechać umyślnie na to do Bayreuthu, twierdzą dalej, że z natury rzeczy i w przyszłości tylko większe, a więc dobrze prowadzone sceny będą w stanie wystawić Parsifala i że Bayreuth już dawno nie jest wzorem dla wykonywania Wagnera, a przyjeżdżają tam na przedstawienia jeszcze większe snoby, aniżeli ci, którzy uczęszczają w Oberhollabrunn na „Wesołą wdówkę".

Jeżeli wola Wagnera ma być urzeczywistnioną, to nie wystarczy oczywiście przedłużenie czasu ochronnego dzieł scenicznych z 30 np. na 50 lat, co obowiązuje już w niektórych państwach, projektowane jest w innych, a przez zrewidowaną międzynarodową konwencyę berneńską ogłoszone jako „normalny" okres ochrony. To też przywódcy ruchu żądają wydania ustawy, wprowadzającej w i e c z y s t ą ochronę dzieła na rzecz spadkobierców i prawnonabywców twórcy, a to w przeważnej liczbie chcąc okazać się sprawiedliwymi nie tylko dla Parsifala, lecz dla dzieł scenicznych wogóle, motywując to zresztą względami nie materyalnej, lecz artystycznej natury.

Z prawnego stanowiska zaznaczyć należy że wszystkie państwa, które bądź to przystąpiły do konwencyi berneńskiej, bądź też posiadają dotycznie praw autorskich osobne traktaty z Niemcami, przestrzegają w tym względzie dwu naczelnych zasad: 1) że nie gwarantują dziełom autorów niemieckich dłuższego czasu ochronnego, aniżeli Niemcy same; 2) że ochrona dzieł niemieckich w tych państwach nie może trwać dłużej, aniżeli ochrona, przyznana utworom własnych ich obywateli. — Na tej zasadzie twierdzono, że idealne cele, które powodowały Wagnerem przy wyrażeniu swej woli, są niemożliwe do przeprowadzenia.

(Dok. nast.).

ratowanie T. S. L. przed grożącą mu katastrofą jest obecnie najważniejszym naszym obowiązkiem narodowym.

I my więc apelujemy gorąco do ofiarności publicznej, do hojnego wspierania zadań tej najważniejszej naszej narodowej organizacyi w Galicyi. Potrzeby jej są jednakże tak znaczne i tak gwałtowne, że małymi przygodnymi datkami — zaspokoić ich na czas nie będzie można. Aby dokonać racyonalnej a trwałej sanacyi jej budżetu, na to trzeba wdrożenia akcyi systematycznej i dobrze zorganizowanej.

Trudno też oszczędzić kierownictwu T. S. L. zarzutu, że widząc wytwarzający się ogromny niedobór, samo zawczasu takiej akcyi nie podjęło. W kołach T. S. L. za dużo wogóle operuje się hasłami narodowemi a za mało uwagi poświęca się technice zbierania funduszów. W granicach Austryi trudno wprawdzie doliczyć się aż 5 milionów Polaków, jak to wyliczył organ n. d., lecz nawet wobec faktycznie znacznie mniejszej siły liczebnej żywiołu polskiego obecna liczba członków T. S. L. — 30.000 — jest zbyt mała i koniecznie conajmniej podwoić się powinna. W każdem też Kole T. S. L. utworzyć należy osobne komisye werbownicze dla pozyskiwania obojętnych.

Należy stosować tu niejako system lawinowy, na każdego członka nakładać obowiązek aby dostarczył Towarzystwu znów conajmniej jednego lub dwóch członków. Dla mniej zamożnych zalecałoby się może obniżenie wkładki — byle była stała. Konsekwentne, systematyczne przeprowadzenie takiego połowu członków zapewne dobre wydałoby rezultaty.

Za mało wyzyskany jest także dział stempla narodowego od obrotu, zainaugurowany przez wydawanie owych bloczków z dwuhalerzowymi rachunkami T. S. L. Taki stempel Towarzystwa powinien znaleźć zastosowanie również do wielu innych blankietów i formularzy obrotu publicznego, musi się zamienić po prostu na ogólny podatek obrotowy na rzecz T. S. L.

Bloczków takich i blankietów nie powinno brakować w żadnym handlu, w żadnej restauracyi i kawiarni. Dla zaprowadzenia ich należy również stworzyć osobne agitacyjne komisye, któreby docierały do każdego polskiego przedsiębiorstwa zarobkowego. Ponieważ kupcy i przemysłowcy ten podatek składają na barki odbiorców, publiczności, sami znów ze swej strony powinni poczuwać się do obowiązku zorganizowania szerszej akcyi rabatowej na rzecz T. S. L. na wzór istniejącej już w Poznańskiem,

Tam panuje także zwyczaj — który naśladować powinno nasze ziemiaństwo. Otóż przy polowaniach towarzyskich z nagonką właściciele polowania — ziemianie — płacą tam dowolnie od każdego zająca ubitego po 10 fen. podatku na tamtejsze czytelnie ludowe. Ponieważ zwierzyny tam dużo, z każdego nawet średniego majątku napływa do kasy czytelni ludowych po 20 do 40 marek. Z tego mogłaby się i u nas zebrać rocznie kwota poważna.

Wogóle — technika naszego zbierania ofiar dla T. S. L. jest do tej chwili bardzo uboga w pomysły i wykonanie i koniecznie wymaga udoskonalenia. W tym kierunku też nowy Zarząd główny, a także wydziały poszczególnych kół T. S. L. rozwinąć powinny energiczną działalność. Wówczas ofiarność społeczeństwa naszego napewno dopisze w należytej mierze.

PRZEGLĄD PRASY.

(r) Z „ostrzeżeniami“, jakie ostatnimi czasy pod adresem demokracyi padały, rozprawia się gruntownie wczorajsza „Nowa Reforma“. Zarówno oficyalny organ konserwatystów „Czas“, jak i inne mniej lub więcej konserwatywne pisma, od „Przeglądu“ po... „Dziennik polski“, okazały w ostatnich dniach dziwną troskę o losy demokracyi. Mówiły one wciąż o „przesileniu“, „krytycznem położeniu“, „rzeczywistem niebezpieczeństwie“, ba posunęły się nawet via „Słowo Polskie“ do insynuacyi, że demokracya „zawisa w powietrzu“.

Na to wszystko odpowiada „Nowa Reforma“.

„Demokracya odczuwa w chwili obecnej właśnie to wielkie zadowolenie, jakie daje czyste sumienie, dobrze spełniony obowiązek i poniesione „pro publico bono“ ofiary, właśnie ofiary, o których rozrzewniony „Czas“ zapomniał niebacznie, mówiąc o 60 mandatach miejskich, jako o niesłychanej a bardzo łatwej „zdobyczy“ demokracyi. „Czas“ jest widocznie przekonany, że skoro w Sejmie, mającym reprezentować interesy, ludność miejska płacąca 40 prc. podatków i reprezentująca całą niemal inteligencyę kraju, otrzymuje 28 prc. mandatów, to dzieje się jej wielka łaska, uzyskuje ona niesłychany przywilej, wygrywa po prostu wielki los na loteryi życia. Jeżeli natomiast wielka własność, która płaci 12 prc. podatków, a siłę kulturalną przedstawia bez porównania mniejszą, otrzymuje w tym samym sejmie 20 prc. mandatów, to dzieje się jej ogromna krzywda“...

Zaś w kwestyi kompromisu, który właśnie dziś stanowi przedmiot obrad prezydyów klubów polskich, określa „Nowa Reforma“ stanowisko demokracyi, zgodnie z naszymi wywodami, które wczoraj wypowiedzieliśmy w artykule wstępnym p. t. „Wzmożona odpowiedzialność“:

„Ponieważ demokracya w sprawie reformy wyborczej komedyi sama grać nie chce i drugim na nie pozwalać nie zamierza, przeto dąży ona do kompromisu realnego lub do obciążenia odpowiedzialnością za opóźnianie reformy wyborczej tych czynników, które ją istotnie opóźniają, więc konserwatystów w ogólności, podolskich zaś frondzistów w szczególności. Minimum szczerości i prostych dróg musi być w całej sprawie zachowane ze strony demokracyi, mimo wszystkie przestrogi „Czasu“.

Co do obszarów dworskich, to już poseł Stapiński nawet zgodził się na to, aby w oczekiwanej ustawie o wcieleniu ich do gmin, poczynić w granicach interesu narodowego takie ograniczenia, któreby uniemożliwiały ruskim wójtom szykanowanie polskich właścicieli obszarów dworskich. Na takie ograniczenia i na taką z naszego interesu narodowego bezpośrednio wynikającą konieczność obrony obszarów dworskich, demokracya polska zgadza się bez dyskusyi i nie czyni z tego nawet przedmiotu, ani zamiany, ani kupna i sprzedaży.

Jeżeli jednak konserwatyści wyobrażają sobie, że potrafią w jakikolwiek sposób skłonić demokracyę do obrony obszarów dworskich przed przykrą koniecznością uczestniczenia w ciężarach gminnych i utraty rozmaitych średniowiecznych przywilejów i beneficyów, to mylą się bardzo — radykalnie. Oprócz współczucia bowiem nic im innego demokracya w tej sprawie dać nie może, jeżeli niema sprzeniewierzyć się podstawowym zasadom swego programu, swoim ideałom przewodnim“.

* * *

Zajścia, które w tak smutny sposób zakłóciły obrady walnego Zjazdu delegatów T. S. L. spotkały się z jednomyślnem potępieniem całej prasy polskiej, rzecz prosta wyjąwszy organy partyjne w tym wypadku zaangażowane, jak „Słowo Polskie“ i „Kuryer Lwowski“. Poniżej przytaczamy głosy dzienników krakowskich:

„Nowa Reforma“ pisze więc:

„Incydent ten został załatwiony w łonie walnego zgromadzenia. Niemniej atoli pozostawił on bardzo przykre wrażenie. Okazało się bowiem, że na walne zgromadzenie, w większości swej mające charakter wszechpolski, jako delegatów obok poważnych obywateli i pracowników oświatowych, wysłano także rozagitowanych fanatyków demokratyczno-narodowych, poza koteryjnymi celami nie widzących nawet niesłychanie krytycznej sytuacyi, w jakiej T. S. L. się znalazło. Zamiast tedy łączyć i zjednywać wszystkich, którzy z pomocą zagrożonemu finansowym upadkiem Towarzystwu przyjść mogą, nie wahali się ci panowie prowokować zajścia z prezesem Koła polskiego... w interesie wszechpolskiej partyi.

Do tematu tego wrócimy jeszcze. Na razie podnieść należy przemówienie byłego prezesa, a obecnego członka Koła polskiego, eksc. Głąbińskiego, który nietylko nie stanął w obronie Koła polskiego, zniesławianego przez zgromadzenie, lecz odurzony oklaskami, jakimi powitali go jego przyjaciele polityczni, uznał za stosowne polemizować z argumentami dra Lea.

Na razie obeszło się tedy bez przesilenia w łonie Towarzystwa. Ma ono ten sukces głównie do zawdzięczenia wielkiemu taktowi i podziwu godnej cierpliwości swojego prezesa dra E. Bandrowskiego. Ale zgromadzenie rozeszło się z przekonaniem niezbitem, że dotychczasowe stosunki w Towarzystwie muszą zasadniczej doznać zmiany, jeżeli Towarzystwo liczyć ma na poparcie całego społeczeństwa.

„Czas“ w notatce pt.: „Złe wychowanie“, wypowiada następującą opinię:

Nawet „Głos Narodu“ również ostro potępia zajścia sobotnie: „Zajście, które się wydarzyło onegdaj na Zjeździe Towarzystwa Szkoły Ludowej, jest przykrym i smutnym objawem złego wychowania. Nie przyniesie ono ujmy ani Kołu polskiemu, ani drowi Leo; mamy nadzieję, że nie zaszkodzi także Towarzystwu Szkoły Ludowej, jako takiemu; zwraca tylko uwagę na tę niepocieszającą okoliczność, że ci, którzy postawili sobie za cel nieść oświatę innym, od siebie samych powinni zacząć i w swoich przedewszystkiem szeregach wyrobić poczucie obowiązku szanowania gości i szanowania instytucyi, mających znaczenie właśnie przez powagę, której zażywają. Za onegdajsze sceny nie winimy żadnego stronnictwa, żałujemy tylko, że prezes Koła miał za wiele zaufania do Zjazdu lwowskiego i że wogóle tam poszedł. Przykład nauczy wszystkich ostrożności“.

Sobotni incydent na Zjeździe T. S. L. musi zaniepokoić opinię publiczną. Dowodzi on bowiem, że w łonie instytucyi oświatowej, która cieszy się jednomyślnem poparciem społeczeństwa, zaczynają brać górę polityczne antagonizmy i niechęci. Demonstracya przeciw prezesowi Koła była wielkim nietaktem. Po drugie — wrzaski i burdy są pauperstwem, które przystoi może niedorostkom na ulicach, ale nie poważnemu zebraniu inteligencyi. Wreszcie — takie awantury obniżają powagę Koła polskiego. Z tych powodów trzeba zajścia sobotnie potępić.

KRONIKA.

Czeki pocztowe dołączamy do dzisiejszego nakładu „Gazety“ dla prenumeratorów zamiejscowych i prosimy o odwrotne wyrównanie zaległości i przedpłaty.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie:

Wtorek 1 października „Madame Butterfly“, pierwszy występ L. Ogrodzkiej.

Środa 2 października „Wawrzyny“, abonament 4.

Czwartek 3 października po raz pierwszy w bież. sezon. „Halka“ opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Piątek 4 października „Wawrzyny“ dramat w 3 aktach L. Staffa.

Wystawa prac Jakimowicza. W niedzielę otwarto w Kole literackiem wystawę obrazów mało znanego u nas artysty malarza, mieszkającego stale w Paryżu. Płócień jest niewiele; piętnaście portretów oraz kilka miniatur, ale wszystkie godne wielkiej uwagi. Zwraca uwagę przedewszystkiem portret Boznańskiej i dwie kompozycye oparte na motywie „Anhellego“: „Eloe“ oraz „Starzy wygnańcy“. Tytuły innych: „Chrystus“, „Rybak“, „W kościele“, „Pocałunek“, „Odbicie w szybie“, „W czarnych okularach“. Wystawa (wejście bezpłatne) zasługuje na obejrzenie. Nasz sprawozdawca artystyczny poświęci jej jeszcze osobne uwagi.

Deputacya kobiet w Sejmie. Z inicyatywy Związku równouprawnienia kobiet wysłały

polskie i ruskie stowarzyszenia kobiece delegacyę do komisyi reformy wyborczej w sprawie praw wyborczych kobiet. Prezes Koła polskiego dr. Leo, przyjął bardzo życzliwie deputacyę i na przemówienie p. Bersonowej (imieniem Polek) i Ochrymowiczowej (imieniem Rusinek) odpowiedział, że przedstawienie petycyi kobiet posłom uważa za swój obowiązek i ten spełni. Sądzi, że wprawdzie nie wszystkie postulaty są do spełnienia, słuszność jednak wymaga, by żądania kobiet chociaż częściowo i stopniowo zostały uwzględniane.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. sekretarza Jordana złożył dr. Tadeusz Dwernicki 25 koron na bursę im. Kościuszki.

Brak kultury przemysłowej w Galicyi. Stowarzyszenie spożywcze urzędników państwowych w Opawie, pobierało wędliny w pewnej znanej fabryce masarskiej w Krakowie, płacąc za nie gotówką rocznie około 15.000 K. Niestety fabryka ta z czasem zaczęła dostarczać towaru coraz gorszego, a nadto podnosić ceny tak często, że np. w ostatnim czasie uczyniła to w ciągu jednego miesiąca dwukrotnie.

Zrażone tem stowarzyszenie opawskie, zwróciło się o dostawę do dwu firm lwowskich, ogłaszających się w dziennikach. Te jednak nie uznały za stosowne nawet odpowiedzieć. Tak samo postąpiła pewna mleczarnia, której oświadczyło stowarzyszenie opawskie gotowość pobierania najmniej 100 kg. masła tygodniowo przez cały rok. Szereg ten nieodpowiadających na listy galicyjskich interesentów, pomnożyło dwu dostawców miodu przaśnego.

Pominąwszy, że stowarzyszenie wspomniane jest według orzeczenia rewizora centralnego związku stowarzyszeń współdzielczych prowadzone wzorowo i w roku ubiegłym miało obrotu 340.000 K przy 752 członkach, więc zasługuje na zainteresowanie się niem wszelkich dostawców towarów spożywczych — można wyobrazić sobie, jaką szkodę przynosi opinii kraju naszego i jego przemysłowi postępowanie wyżej opisane.

Koła przemysłowe i handlowe kraju naszego nie powinny zapominać, że najpierwszym warunkiem ich pomyślnego rozwoju jest punktualność, sumienność, zrozumienie interesu tak własnego, jak cudzego, a przedewszystkiem nielekceważenie żadnej oferty, zwłaszcza, że kartka korespondencyjna kosztuje 5 hal., a odpowiedzieć można piętnastu słowami.

Gdzie prawda? „Prykarpatskaja Ruś“ pisze, że aresztowany w Brodach pod zarzutem szpiegostwa Kłubek, którego w kajdanach przewieziono do Złoczowa, został aresztowany nie za szpiegostwo, ale za przeprowadzenie przez granicę małoletnich.

(i) **Wyprawa po złote runo.** 20-letni Józef Iwanikow i Ołeksa Bagryniec, obydwaj z pod Skolego, postanowili wyjechać do Ameryki. — W tym celu ukradli Piotrowi Bagryńcowi 1400 koron i wyjechali do Lwowa, aby się zaopatrzyć w bilety na okręt.

Po świętym Michale. Święty ten patron patronował onegdajszemu dniowi. By go uczcić, starym zwyczajem, jak tradycya każe, pili różni solenizanci w gronie znajomych i przyjaciół i składali sobie albo odbierali życzenia. Było wiele wypadków, że ta wzajemna wymiana uczuć odbywała się w sposób więcej widoczny, namacalny. Cały szereg takich wypadków zaszedł z wynikiem mniej lub więcej krwawym. I tak:

Masełko Józef, murarz, pobity został bardzo ciężko przez niejakiego Zabawkowskiego i Ullmana. Masełkę w stanie groźnym odstawiło pogotowie do szpitala.

W ulicy na Błonie skłuto w okropny sposób niejakiego Władysława Hermanka. Gdy go przywieziono na stacyę ratunkową pławił się literalnie we krwi a ubranie pocięte było na nim w strzępy; oddano go do szpitala. Stan bardzo groźny.

Ciężko poraniony również został robotnik Kazimierz Raczkowski. Jakiś nieznany napastnik pchnął go niebezpiecznie nożem w okolicę żołądka. Rana głęboka, bardzo niebezpieczna; zachodzi obawa komplikacyi.

Zmarli 29 i 30 września 1912: Helierowa Regina, żona restauratora, l. 47, Komora Franciszek, l. 43, Skarbek Józef, właśc. realności, l. 94. Tousta Józefa, wdowa po robotniku, l. 73. Fackel Izydor, słuchacz medycyny, l. 19. Kozłowski Jan, wyrobnik, l. 83, Szukiewiczowa Helena, żona urzędnika tow. ubezpieczeń, l. 40, Hałuza Katarzyna, zarobnica, l. 44. Kawalec Marya, żona rolnika, l. 54, Wańczycka Marya, pomocnica drukarska, l. 19, Hnatiuk Marya, żona funkc. kolei, l. 28, Selc Józefa, wdowa, l. 74, Kłyzma Dmytro, szewc, l. 50, Buczko Marya, zarobnica, l. 50, Zając Jan, robotnik, l. 48.

Depesze „Gazety Wieczornej“.

NA OSTRZU MIECZA.

Nadzieja, że pod wpływem rzekomo szczerze pokojowych tendencyi i pragnień wszystkich mocarstw europejskich co do stanu rzeczy na półwyspie Bałkańskim — niepokojąca Europę fala alarmów bałkańskich rychło się rozpłynie i ustąpi miejsca przyjemniejszym dla publiczności wieściom — zawiodła zupełnie.

Zamiast takich wieści — nadeszły wczoraj inne, nie polegające już na domysłach i pogłoskach, lecz aż nazbyt konkretne w treści i całem swojem ponurem znaczeniu — wieści o faktycznem zarządzeniu mobilizacyi w Bułgaryi i Serbii. Do nich przyłączyła się dziś trzecia wieść konkretnie złowróżbna — wieść, że także Grecya zmobilizowała swoją lądową siłę zbrojną.

W takiem ogólnem naprężeniu, jakie dziś panuje na Bałkanie, dzieją się nieraz rzeczy na pozór nieprawdopodobne — racya stanu ustępuje miejsca — impulsom żywiołowym, odruchom namiętności i rozpaczy.

I tylko takie impulsa zaostrzyć dziś mogły sytuacyę na Bałkanie aż do rzeczywistej grozy wojny.

Czy wojna wybuchnie naprawdę, czy też dyplomacyi europejskiej ten pożar jeszcze uda się zagasić, o tem w tej chwili przesądzać nie można. Lecz sytuacya jest groźna — groźniejsza nawet, niż w czasie burzy aneksyjnej.

Mobilizacya armii greckiej.

Ateny. (TBK.) **(Doniesienie urzędowe). Z powodu ogólnej mobilizacyi i niepokojącego położenia wewnętrznego w Turcyi Grecya wczoraj wieczorem w porozumieniu z państwami bałkańskiemi zmobilizowała swą armię lądową.**

Czy już ultimatum?

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit“ donosi z Belgradu: Rządy Serbii i Bułgaryi wystosowały wspólną notę do Turcyi i do mocarstw, w której **żądają autonomii dla tureckich terytoryów granicznych.**

Gdyby odpowiedź mocarstw nie była po ich myśli, wówczas **oba państwa wypowiedzą Turcyi wojnę.**

Konstantynopol. (TBK.) Porta zaprzecza rozpowszechnionej za granicą wiadomości, że Porcie wręczono serbsko-bułgarskie ultimatum w sprawie autonomii Macedonii.

Dyktatura w Turcyi?

Konstantynopol. (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych sądzą, że w obecnej chwili byłoby wskazane **powierzyć Kiamilowi baszy dyktaturę,** bo tylko w ten sposób mógłby rząd uzyskać potrzebną powagę.

Opinia prasy wiedeńskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wszystkie dzienniki miejscowe zamieszczają dziś artykuły wstępne w sprawie mobilizacyi armii państw bałkańskich. „N. Fr. Presse“ pisze: Mobilizacya **nie** jest jeszcze rozpoczęciem kroków wojennych, ale już sama w sobie stanowi **wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju.** Rządy, zarządziwszy mobilizacyę, tracą swobodę decyzyi. Hr. Berchtold mówił wczoraj, że mocarstwa usiłują zachować pokój. Jak jednak tłumaczyć fakt, że Serbia, która zawsze idzie ręka w rękę z Rosyą, **wbrew woli cara ogłasza mobilizacyę i gotuje się do napadu na Turcyę?**

Na zamku w Balmoral zapewniają, że Anglia i Rosya dążą do utrzymania pokoju, a w cztery godziny potem następuje mobilizacya armii państw bałkańskich, skierowana przeciw Turcyi. Austro-Węgry nie mają żadnych zamiarów agresywnych, ponieważ zaś niczego na Bałkanie nie pożądamy, więc tem skuteczniej moglibyśmy przeszkodzić wszystkiemu, co byłoby w sprzeczności z naszymi interesami.

Austro-Węgry mogąc spokojnie oczekiwać wyniku ewentualnych walk, tem usilniej muszą dążyć do zlokalizowania wojny, **aby ochronić Europę przed katastrofą.**

„Zeit“ pisze: Hr. Berchtold będzie miał w najbliższych dniach dużo do roboty. Trzeba sobie powiedzieć otwarcie, że optymizm dziś nie jest na miejscu. Austro-Węgry muszą się liczyć z prawdopodobieństwem bliskiego wybuchu wojny bałkańskiej. W kołach politycznych i wojskowych przyznają teraz, że hr. Aehrenthal popełnił wielki błąd, zrzekając się sandżaku Nowobazarskiego, albowiem sytuacya przez to jeszcze bardziej się pogorszyła.

„Reichspost“ wyraża następującą opinię: Rosya zarządziła w Królestwie Polskiem próbną mobilizacyę. Zarządzenie to możnaby tłumaczyć jako skierowane przeciw Austro-Węgrom. Gdyby rzeczywiście tak było, niechaj Rosya wie, że Austro-Węgry nie dadzą się zastraszyć i gotowe są dalej prowadzić swą politykę, bez względu na to, czy się to Rosyi podoba, czy nie

Obawy w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit“ donosi z Budapesztu:

W tutejszych kołach politycznych wyrażają zapatrywanie, że mobilizacya Serbii i Bułgaryi nie oznacza jeszcze konieczności wybuchu wojny, **chociaż sytuacyę uważają i tu za bardzo poważną.** Jeśli przyłączą się do tego konfliktu jeszcze inne jakie komplikacye, wówczas nie będzie rzeczą wykluczoną, że i Austro-Węgry zarządzą mobilizacyę. W kołach wojskowych, w okręgach Temeszwar, Zagrzeb i Hermansstadt, które w razie mobilizacyi w pierwszym rzędzie wchodziłyby w rachubę, zapanowało też już poruszenie i zaniepokojenie.

W kołach rządowych ubolewają, że sytuacya wewnętrzno-polityczna w tak ważnej chwili jest jeszcze niewyjaśniona.

Austro-Węgry przygotowane na wszystko.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Tagblatt“ otrzymuje od poważnej osobistości austryackiej następujące uwagi:

Wkrótce pokaże się, czy mobilizacya państw bałkańskich ma charakter prewencyjny, czy też wskazuje ona na zamiary agresywne? Od wyjaśnienia się tej kwestyi będzie też zależne stanowisko, jakie zajmą Austro-Węgry. Kierujące koła nasze z pewnością nie zaniechały usiłowań, ażeby zapewnić spokój na Bałkanach, a można się jeszcze spodziewać, że usiłowania te odniosą zamierzony skutek i że mobilizacya armii austro-węgierskiej da się jeszcze uniknąć. Mimoto nie lekceważą u nas powagi sytuacyi. **Jesteśmy też przygotowani na wszelkie ewentualności.**

Dalej pisze wspomniana osobistość: Nie wierzę w wybuch wojny bałkańskiej w obecnem stadyum. Wierzę raczej w niespokojną jesień i jeszcze bardziej niespokojną zimę. Rozstrzygnięcie tych kwestyi bałkańskich nastąpi prawdopodobnie dopiero po niespokojnych tygodniach i miesiącach, zapewne na wiosnę. A spodziewam się, że rozstrzygnięcie to będzie pokojowe.

W innym artykule zamieszcza „N. W. Tagblatt“ oświadczenie wyższego generała, który między innymi zaznaczył: Jestem żołnierzem i nie zajmuję się polityczną stroną sprawy. Tyle wiem, że **Austro-Węgry są pod względem wojskowym na wszelkie przypadki przygotowane i gotowe.**

Dotychczas nie nadeszły żadne rozkazy co do powzięcia wyjątkowych zarządzeń. W chwili obecnej o mobilizacyi w Austro-Węgrzech mowy niema. Lecz co dalej nastąpi, nie wiadomo.

Stanowisko Anglii i Rosyi

Paryż. (Tel. wł.) „Temps" donosi, że rządy Anglii i Rosyi doszły w kwestyi wschodniej do zupełnego porozumienia. Tak w Londynie jak w Petersburgu wiedzą dobrze, że gdyby na Bałkanie wybuchł konflikt, to wśród obecnych warunków **tylko Austro-Węgry odniosłyby stąd korzyść.** Wobec tego oba mocarstwa będą się starały **przeszkadzać wybuchowi wojny.**

Wyrok na Turcyę nie zapadł jeszcze.

Paryż. (Tel. wł.) W ministerstwie spraw zagranicznych oceniają położenie **bardzo pesymistycznie.** Spodziewają się jednak że przecież uda się usiłowaniom mocarstw zapewnić pokój.

O zbiorowym kroku mocarstw w Sofii wyrażają się w tutejszych kołach dyplomatycznych z wielką rezerwą, nie wierzą bowiem, aby mocarstwa zdecydowały się na takie wspólne postępowanie.

Dzienniki francuskie podkreślają, że zamiary mocarstw w kwestyi bałkańskiej są bardzo rozbieżne. „Musimy — pisze „Temps" — państwa bałkańskie przestrzedz przed wojną, bo **mocarstwa europejskie nie powzięły jeszcze zamiaru wyparcia Turcyi z Europy**"

Bułgarya oskarża Turcyę.

Sofia. (Tel. wł.) Wiadomość o zarządzeniu mobilizacyi nie była dla tutejszej ludności niespodzianką. Organ rządowy „Mir", który do ostatniej chwili zatrzymał pewną rezerwę, występuje dziś z płomiennym artykułem wstępnym p. t.: „Turcya prowokuje bezczelnie". Bardzo ostry ton tego artykułu wskazuje na to, że rząd bułgarski powziął już bardzo stanowcze decyzye.

„Turcya — pisze ten dziennik — skoncentrowała pod pozorem odbycia manewrów **wielkie masy wojska na granicy.** Jest to ostatni jej krok. Bułgarya nie może wobec tego pozostać bezczynną. To postępowanie Turcyi jest niesłychaną prowokacyą. Teraz ciężą na rządzie bardzo poważne obowiązki. Żądamy też od niego, aby poczynił wszelkie środki, które mogłyby być stosowną odpowiedzią na bezczelność Turcyi".

Oficyalne groźby.

Berlin. (Tel. wł.) Poseł Bułgaryi w Berlinie Nestorow oświadczył, **że Bułgarya wypowie Porcie wojnę,** jeżeli Turcya nie cofnie mobilizacyi i nie zaprowadzi reform w Macedonii.

Manifestacye wojenne w Sofii.

Sofia. (TBK). W ciągu manifestacyi, urządzonych wczoraj wieczorem, tłumy ludzi wśród wielkiego zapału przeciągały ulicami, śpiewając hymn narodowy. Przed pałacem królewskim, ministerstwem wojny i kasynem wojskowem urządzono burzliwe owacye. O północy demonstracye jeszcze trwały.

Depresya w Belgradzie.

Belgrad. (Tel. wł.) W kołach handlowych wywołała wiadomość o mobilizacyi deprymujące wrażenie. Koła te spodziewają się, że przecież do ostateczności nie dojdzie.

Czarnogóra a Włochy.

Berlin. (Tel. wł.) „Post" otrzymuje z Rzymu telegram tej treści, że czarnogórski prezydent ministrów, Tomanowicz, konferował ostatnio z włoskim ministrem spraw zagranicznych, a następnie wręczył królowi włoskiemu na osobnej, specyalnej audyencyi pismo króla czarnogórskiego. Te kroki pozostają w związku z nagłą decyzyą rządu czarnogórskiego, wypowiedzenia wojny(?) Turcyi, **w przymierzu z innemi państwami bałkańskiemi.**

Mobilizacya w Czarnogórze.

Cetynia. (Tel. wł.) Ze względu na położenie na Bałkanie ogłosił **rząd czarnogórski oficyalnie mobilizacyę.**

Mobilizacya Bułgaryi.

Berlin. (Tel. wł.) Wszystkich oficerów bułgarskich, bawiących w Niemczech, zawezwano do natychmiastowego powrotu do ojczyzny.

Sofia. (Tel. wł.) Rząd bułgarski zapowiada ostrą cenzurę depesz.

Ultimatum Serbii.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Serbski poseł przedłożył Porcie notę, w której żąda, aby Turcya do 48 godzin wydała zarządzenie, zezwalające na przewóz serbskich materyałów wojennych. **W przeciwnym razie poseł zostanie odwołany z Konstantynopola.**

Przewrót na giełdzie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomości o mobilizacyi na Bałkanie wywołały dziś na giełdzie ogromny przewrót.

Wczoraj jeszcze stał rynek pod wpływem dobrej konjunktury. Obecnie zaś sytuacya zupełnie się zmieniła. Najbardziej ucierpiały te papiery, które poprzednio stały najwyżej. Zniżkę wywołały szczególnie zlecenia sprzedaży, jakie nadeszły z prowincyi. Skoda spadły o 70 kor. w porównaniu z kursem wczorajszym, Alpiny o 60 kor., Muranyi o 35 kor.

W szrankach interes był bardzo słaby. Prager Eisen notowały niżej o 190 kor., Dampfschiffahrt o 60 kor.

Niedługo przed oficyalnem rozpoczęciem giełdy panowało silne naprężenie. Potem załatwiano interesy wśród ogromnego krzyku i wrzawy. Pod koniec nastąpiło pewne polepszenie ze względu na nadzieję, że mocarstwa poczynią kroki celem zapobieżenia wybuchowi wojny.

O godz. 10·45 notowały: Kredyty 628·00, węgierskie kredyty —·—, Länderbank 523·—, Unionbank —·—, kol. państw. 714·00, lombardy —·—, Alpiny 1055·00, Rima Muranyi 765·00, praskie żelazo ——, Skoda 740·—

Sejmowa reforma wyborcza.

Narady prezydyów.

Dziś przed 11 godziną rano rozpoczęły się obrady prezydyów klubów polskich.zwołane przez marszałka. W obradach biorą udział pp.: Leo, German, Rutowski (lew. dem.), Głąbiński, Adam, Skarbek (nar. dem.), Stapiński, Bojko, Witos (lud.), Abrahamowicz, Piniński, Urbański, Jędrzejowicz (kons.), Czartoryski, Cielecki, Starzyński (centr.), oraz marszałek.

Dyskusya toczy się nad sposobem dojścia do porozumienia między stronnictwami polskiemi. Obrady są ściśle poufne.

KRONIKA KRAJOWA.

Łopatyn.

Brak gościńca. Kto dokładnie nawet zna Galicyę, nie uwierzyłby, że znajduje się w niej okręg sądowy, w którym niema wcale gościńca murowanego. A przecież jest nim okręg sądowy łopatyński, zajmujący obszaru okrągło 10 mil kwadratowych, o ludności zwyż 35.000, w którym dosłownie niema ani jednego metra bieżącego takiego gościńca. Mieszkańcy Łopatyna, obszar dworski w Łopatynie i sąsiednie gminy od kilkudziesięciu lat kołaczą o jaki taki gościniec, ale zawsze bezskutecznie.

Przed 15 laty podniesiono myśl murowania gościńca strategicznego z Krasnego przez Toporów, Łopatyn, do Strzemilcza na granicy rosyjskiej; wstąpiła więc w mieszkańców łopatyńskich otucha, że przecież choć z Krasnem, o 45 km. wprawdzie od Łopatyna oddalonem, połączony zostanie murowanym gościńcem, nadzieja ta jednak spełzła na niczem, gdyż gościniec ten wymurowano tylko do granic okręgu sądu łopatyńskiego — do miasteczka Toporowa.

Drugi gościniec z Brodów przez Leszniów, Szczurowice, Łopatyn, do granic okręgu sądowego radziechowskiego, budowała Rada powiatowa brodzka przez lat kilkanaście i doprowadziła go również tylko do granic okręgu łopatyńskiego, poczem dalszej budowy zaniechano. Jedyną nadzieją dla Łopatyna i całego okręgu sądowego był jeszcze projekt gościńca krajowego Krystynopol-Radziechów Łopatyn-Brody, na którego koszta budowy rząd wpłacił już 50 proc. Budowa jego jednak jakoś nadzwyczaj żółwim postępuje krokiem. W roku 1900 przeprowadzono trasę, cały gościniec miał być gotów w 10 latach, tymczasem 12 lat od tego czasu upłynęło, a gościniec jeszcze ani w jednej trzeciej części nie jest gotów.

Na wiecu, odbytym 15 z. m. w Łopatynie w tej sprawie, panowało ogromne rozgoryczenie,

cały bowiem powiat wprost z powodu wszelkiego braku komunikacyi jest zrujnowany; zboże, bydło, konie, musi się tu za bezcen sprzedawać, a nawet spirytus jest o 4 korony na hektolitrze tańszy z powodu kosztów transportu. Mieszkańcy tutejszego okręgu mają nadzieję, iż tym razem przecież głos ich wysłuchany zostanie i Wydział krajowy budowę gościńca z Radziechowa do Łopatyna bezzwłocznie rozpocznie.

Przemyśl.

Wiec mieszczański, zwołany przez „Wzajemną Pomoc" samoistnych kupców, przemysłowców i rękodzielników chrześcijańskich, odbył się 23 z. m. przy udziale stu kilkudziesięciu uczestników miejscowych, oraz pp. J. Zgórskiego, St. Getritza, Cirina, Höfflingera i Starkla ze Lwowa. Przewodniczyli obradom pp. Zgórski i Janicki. Obrady dotyczyły następujących tematów: Sprawa wyboru posłów do Sejmu z Izb rękodzielniczych (uchwalono domagać się 8 mandatów; po dwa ze Lwowa i Krakowa, po 1 z Przemyśla, Rzeszowa, Tarnopola i Stanisławowa). Dalej obradowano nad „Ubezpieczeniem społecznem stowarzyszeń samoist. rękodzielników i przemysłowców w kraju", nad „Potrzebą organizacyi mieszczaństwa w kraju" i nad „Potrzebą zakładania burs rękodzielniczych". Po krótkiej dyskusyi uchwalono przeważnie jednogłośnie rezolucye, wynikające z odnośnych referatów.

Zuchwały napad złodziejski miał w zeszłym tygodniu miejsce na Wielkich budach, gdzie do karczmy, pod nieobecność właściciela, wpadło 5 złodziei, z których dwaj przytrzymali przemocą szynkującego chłopa, trzej zaś wyłamali drzwi do mieszkania, zabrali 500 koron gotówki, a za drugie tyle kosztowności i garderoby. Dokonawszy tego czynu, zbiegli. Trzech ptaszków, między nimi jedną kobietę, udało się już policyi przytrzymać.

Tarnów.

Morderstwo. Michał Węgiel, majster murarski, powróciwszy do domu w stanie pijanym, dobył z kieszeni noża (t. zw. kozik) i rzucił się na śpiącą swą żonę, Maryę, raniąc ją śmiertelnie, poczem zbiegł. Na krzyk ciężko rannej przybyli sąsiedzi i zawezwali Pogotowie ratunkowe, które odwiozło Maryę w stanie nieprzytomnym do szpitala powszechnego, gdzie skonstatowano dwie rany, jedną na ręce, a drugą w okolicy serca. Lekarze sądzą, że nie będzie jej można utrzymać przy życiu. Tymczasem policya zawiadomiona o wypadku aresztowała nad ranem Węgiela, który zeznał, że miał zamiar zabic żonę z powodu jej rozwiązłego życia. Węgiela odstawiono do tutejszego więzienia sądu obwodowego.

Pierwszy dom murowany w Tarnowie, przy ulicy Lwowskiej wybudował jeden z książąt Sanguszków przed 150 laty. Dom ten utrzymał się do dzisiejszego dnia w dobrym stanie. Wkrótce jednak zostanie zburzony, a w miejsce jego stanie czteropiętrowy gmach, własność dr. Spahna.

Wieczorek. Staraniem dr. Żmiroda odbędzie się dnia 12. października wieczorek na dochód „żyd. Samopomocy uczniów szkół średnich".

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

JULJUSZ GERMAN.

Gwiaździsta noc.

POWIEŚĆ.

Ciąg dalszy,

Szeptał bezdźwięcznym głosem.

— Dostałem urlop. Nie miałem do kogo jechać, ani krewnych, ani przyjaciół. Strzeliła mi do głowy myśl, żeby pojechać do Rzymu. Zacconi grał tam właśnie w tym czasie. I pojechałem. Było to, zdaje się, w maju. Przyjechałem wieczorem do Fiume, wsiadam na okręt, płynący do Ankony. Chmurno było, deszczowo, ponuro, ciepły wiatr wiał od morza. Łażę sobie po pokładzie, zaglądam we wszystkie zakamarki. Wylazłem po schodkach na górę, na jakiś pomost, siadam na składanem krześle, zapalam papierosa. Okręt odpływa powoli, w zatoce błyszczą różnokolorowe światełka, po górach na około wszędzie skaczą czerwone punkciki, mrugają, uciekają, uciekają daleko. Smutno strasznie. Samotność zimna, beznadziejna, na około obcy ludzie, a o mnie w kraju nie myśli nikt. Ciężko mi było w tej chwili, stary. Widzisz, nawet marzyć nie miałem o kim — nawet marzyć... Bom łzy jeszcze nie znał. Ale wtedy, choć oczy miałem suche, zdawało mi się, że dusza wyje mi z tęsknoty, że to jej wycie każdy na około musi słyszeć. Patrzę, przychodzi do mnie jakiś pan, gęba chuda, wąsięta nastroszone do góry, oczy rybie okrągłe, mina bezczelna i niespokojna. Taki sztywny, nadęty tchórz, o milę poznałbyś Prusaka. Ogląda mnie, widzi wygoloną twarz, ubranie w kratki, pyta po niemiecku, czy jestem Anglikiem. Gdy mówię, żem Polak, zaczyna uśmiechać się głupkowato. — „A to doskonale, moja żona ucieszy się bardzo, Polka, pogada z rodakiem." — „Cóż za ohydny bałwan" — myślę sobie. Zbiegł na dół po schodkach, myślałem, że pokręci te patykowate nogi, tak się spieszył. I za kilka minut przyprowadza na górę młodą kobietę w kapeluszu, z ogromnym, podróżnym welonem, z pod którego patrzą błękitne, śliczne, zadumane oczy wiejskiej dziewczyny. Okrągła twarzyczka o drobnych rysach, ustach wywiniętych namiętnie. Gdyby nie ten welon, nie szara sukienka z wielkim krawatem z białej gazy pod szyją, powiedziałbyś, że to młodziutka wiejska zalotnica wyszła wieczorem przed chatę, gorejące ku pieszczotom ciało orzeźwić chłodem, raczej może na chłopca swego czekać. I ten bezbrzeżny sentyment w oczach, sentyment Polki, dumny i pełny słodkiego marzenia, trwożliwy i pyszny zarazem. Zresztą typ kobiety, która wogóle nosi suknie, jako rzecz niepotrzebną, której uroda zdaje się prosić o wyzwolenie z pęt ubrania, której nagość byłaby tak samo prosta i naturalna jak uśmiech przywitania dla wschodzącego dnia. Przypomina mi się, gdy myślę o niej, ustęp z jakiejś roli:

„Piersi mokre od rosy porannej..."

Podała mi niechętnie rękę. Usiedliśmy wszyscy troje, z godzinę wlokła się rozmowa, najnudniejsza na świecie. Płynęliśmy już po pełnem morzu. Ciężkie, sinawe chmury toczyły się po niebie, fale pryskały srebrnobladą pianą. Jakaś tajemnicza groźba wisiała w powietrzu, w łoskocie fal odzywały się jakieś jęki. Myślałem po dziecinnemu, że tu w przestworzu jęczą ludzkie krzyki o szczęście, ze śpiących gdzieś daleko ciał wyrwane. Smutek gniótł mnie bezmierny.

Po pewnym czasie mąż, który kręcił się niespokojnie, oświadczył mi, że musi napić się piwa i dopytywał się troskliwie, czy znajdzie ten nektar w okrętowym bufecie. Odszedł, zostaliśmy sami.

— Dawno pani zamężna? — pytam. — „Od dwóch lat" — mówi niechętnym głosem. — „Myślałem, że to podróż poślubna..." Wstrząsnęła się cała. — „Ach, nie wiem, po co mąż (powiedziała to słowo z niesłychaną pogardą) włóczy mnie po świecie. Wszędzie źle, tu jeszcze gorzej, bo tu na około cudnie i jedziemy do ślicznego kraju i do ślicznych ludzi. Do Neapolu mamy jechać. Mąż mój jest urzędnikiem przy pruskiej rejencyi w Poznaniu, niedawno awansował i z uciechy zrobił mi przyjemność i zabrał mnie w podróż...

— Jaka to wspaniała noc, prawda panie? — powiedziała po chwili.

Z nieba spadała coraz większa ciemność, nie widziałem już nawet jej twarzy. Zaczęły świecić błyskawice. — „Żałuję, że nie mogę widzieć oczu pani" — szepnąłem. — Rzeczywiście miała oczy drażniąco słodkie, jakby spragnione wilgotnego uścisku i jednocześnie wstydliwe. To wszystko schowane za mgłą sentymentu. — „Dobrze, że ich pan nie widzi: mogłyby panu za dużo powiedzieć". — Milczymy. Myślę ze złością: — „Głupi flirt ze znudzoną mężateczką." — Siedzi koło mnie tak blizko, że czuję woń jej włosów i ciała. Żadne sztuczne zapachy, po prostu woń wiejskiego wieczoru, powiew nocy od pól.

Żółty zygzak błyskawicy zaświecił nagle przeraźliwem, strwożonem światłem. Ujrzałem, jak jej twarz była nachylona ku mnie, oczy szeroko rozwarte, płonące. Ładna, bardzo ładna była w tej chwili, mój stary.

— Dziękuję ci, kochana, dobra błyskawico — szepnąłem.

Chwyciła mnie nagle za rękę, wpiła w nią palce. Przestraszyłem się po prostu i prawie bezwiednie pocałowałem ją z całej siły w usta, które były jak miękki kwiat, oddające się, posłuszne, rozpaczliwie chętne.

Zerwała się, oparła o poręcz pomostu, przechyliła.

Zaczęła przechylać się coraz bardziej, już prawie połową ciała była poza poręczą.

(C. d. n.)

Ekonomista.

Polskie Spółki zarobkowe w zaborze pruskim.

Wiadomo, że przeniesienie walki narodowościowej w zaborze pruskim także do dziedziny gospodarczej i zarobkowej nietylko tamtejszemu żywiołowi polskiemu nie zaszkodziło, lecz przeciwnie, znacznie wzmocniło jego materyalne podstawy i siły. Odepchnięte od wszelkich stanowisk państwowych, od wszelkich prac i dostaw dla państwa, bojkotowane wszelkimi sposobami — tamtejsze społeczeństwo polskie skupiło się w sobie, wytworzyło w swojem łonie silną solidarność społeczną i gospodarczą, skoncentrowało wszelkie swoje siły na tych polach pracy, które stoją jeszcze dla niego otworem i z biegiem lat doszło na tych właśnie polach do wysokiego wyszkolenia. Korzystając przytem pośrednio także z ogólnego a ogromnego rozwoju ekonomicznego Rzeszy niemieckiej — czemu polityka antipolska już przeszkodzić nie zdołała, ludność polska zaboru pruskiego podnosi się ekonomicznie w daleko szybszem tempie, niż ludność dwóch innych zaborów.

Odzwierciedleniem tego ekonomicznego jej rozwoju jest wzrost i rozwój jej finansowych i gospodarczych kooperatyw, mianowicie Spółek kredytowych i zarobkowych. Spółki te stanowią niejako kość pacierzową życia gospodarczego ludności polskiej zaboru pruskiego, gromadzą ruchome kapitały szerokich warstw społecznych i tworzą źródła zdrowego, dogodnego a taniego kredytu.

Spółek takich, skupionych w poznańskim „Związku Spółek zarobkowych“, podlegającym kierownictwu i nadzorowi własnego polskiego patronatu, było w roku 1911 — według wydanego obecnie sprawozdania — 279, w liczbie tej 78 w Prusach zachodnich, a 201 w WKs. Poznańskiem. Spółek czysto kredytowych (zwanych tam przeważnie „Bankami ludowymi“), było wśród nich 192, dalej 54 tak zw. „Rolników“, spółek dla handlu ziemiopłodami i wszelkimi artykułami dla rolnictwa, 23 Spółek parcelacyjnych, 2 kupieckie i 7 innych.

Zanim przejdziemy do innych dat, dotyczących tych polskich organizacyi, zwrócić musimy uwagę, że obie dzielnice, poznańskim „Związkiem Spółek zarobk.“ objęte, Prusy Zachodnie i WKs. Poznańskie, liczą już wraz z swojem wychodźtwem w głębi Niemiec tylko 2 miliony ludności polskiej. Spółki polskie na Śląsku do tego związku nie należą i w przytoczonych przez nas datach statystycznych nie figurują.

Otóż wszystkie owe (279) Spółki liczyły w roku 1911 członków 134.161; ogólna kwota udziałów tych członków wynosiła 25,767.233 marek, ogólna kwota funduszów rezerwowych mk. 13,695.107, a ogólna kwota złożonych w Spółkach wkładek: **231,007.195** mk. Jeżeli do tych kwot dodamy jeszcze 21 milionów marek, ulokowanych w nich pod innymi tytułami — otrzymamy jako ogólny kapitał gotówkowy, którym one rozporządzają, sumę 291,500.000 marek, czyli mniej więcej 343 milionów koron. Jak na 2 miliony ludności, odsuniętej od wszelkich źródeł dochodowych, które daje państwo i gmina — kapitał to wcale pokaźny.

Wzrasta on zaś od szeregu lat stale o 20 do 30 milionów marek rocznie! Znamienne zaś jest, że przyrost ten podnosił się w miarę, jak coraz ostrzejszą stawała się walka ekonomiczna polsko-niemiecka. Przed rokiem 1886, w którym Bismarck przez stworzenie komisyi kolonizacyjnej zainaugurował najostrzejszy kurs antypolski, rozwój polskich spółek w zaborze pruskim był bardzo słaby. Oto główne daty z ich rozwoju. Ogółem było:

w r.	Spółek	Udziałów	Fund. rezerw.	Wkładek
1873	43	623.000	74.000	2,600.000
1880	57	1,249.000	357.000	5,219.000
1890	71	2,683.000	1,178.000	12,523.000
1900	126	7,354.000	2,089.000	37,787.000
1910	265	23,786.000	8,170.000	204,613.000
1911	279	25,767.000	10,070.000	231,007.000

Z zestawienia tego wynika, że główny, co do szybkości niemal amerykański wzrost tych Spółek przypada na ostatnie dziesięciolecie, w którem np. suma wkładek zwiększyła się niemal **siedmiokrotnie**, a suma udziałów przeszło 3-krotnie. Jeden tylko rok 1911 wykazuje przyrost, złożonych w tych Spółkach kapitałów polskich o przeszło 31 milionów marek.

Z ich aktywów przytaczamy, że udzielony przez nie kredyt wekslowy wynosił z końcem roku 1911 234 mil. marek, a innego rodzaju kredyt 56 mil. marek.

Czystego zysku osiągnęły wszystkie te Spółki w roku 1911 ogółem 3,380.723 marek, podczas, gdy łączna suma strat wynosiła 142.000 marek.

Jaka zaś jest w nich stopa procentowa? Otóż mimo zaznaczającej się już w r. 1911 drożyzny pieniędzy, pobierało w tym roku od pożyczek wekslowych z tamtejszych 192 Spółek kredytowych 11 mniej niż 5 procent, 175 zaś 5 do 6 procent, a tylko 6 więcej niż 6 procent, najwyżej 7! Procent od wkładek wynosi przeważnie $3^1/_2$ do 5 procent.

Co do dywidendy — to w r. 1911 wcale jej nie udzieliło tylko 6 nowozałożonych Spółek, 26 Spółek dało 4 do $5^1/_2$ procent, 113 : 6 procent, a 47 Spółek 7 do 10 procent. Nadmienić jeszcze wypada, że tamtejszy patronat polskich Spółek zwalcza wprost tzw. gospodarkę dywidendową, zmierzającą do osiągania możliwie najwyższych dywidend, wskazując na to, że głównem zadaniem tych Spółek jest służenie społeczeństwu polskiemu tanim kredytem, a nie bogacenie członków. W tym kierunku działał zwłaszcza główny twórca tej polskiej organizacyi ś. p. patron, ks. dr. Wawrzyniak.

Nadmienić jeszcze wypada, że 60 z tych polskich Spółek ma siedzibę swoją na wsi. Kilkanaście z wiejskich Spółek może poszczycić się sumą wkładek, przekraczającą pół miliona marek. Wśród miejskich Spółek zajmuje naczelne miejsce oparty na udziałach „Bank Przemysłowców“ w Poznaniu, który rozporządza kapitałem własnym i wkładkowym w kwocie blizko 40 milionów marek. Jest to wogóle największa udziałowa Spółka kredytowa w Niemczech.

Centralną kasą dla tych polskich Spółek jest istniejący od roku 1886: „Bank Związku Spółek zarobkowych“ w Poznaniu, oparty na akcyach, które przeważnie znajdują się w posiadaniu Spółek. Wkładki ulokowane w tym Banku dosięgły w roku 1911 kwoty 36 milionów koron.

Ogółem więc w całym tym wielkim Związku Spółek zarobkowych ulokowany jest czysto polski kapitał w kwocie mniej więcej 330 milionów marek!

Społeczeństwo, które tak już umie mnożyć swoje zasoby materyalne, śmiało chyba spoglądać może w przyszłość.

Z targu zbożowego.

Budapeszt, 28 września.

Stan pogody w ubiegłym tygodniu znacznie się polepszył. Zwłaszcza przy końcu tego tygodnia stosunki atmosferyczne były tego rodzaju, że można było żywić nadzieję, iż kukurudza i ziemniaki jednak wydadzą plon przynajmniej co do jakości zadowalający.

Na zagranicznych targach panowało usposobienie dość spokojne przy stałych cenach. Dopiero przy końcu tygodnia nastąpiło znaczne osłabienie. Pszenica na grudzień potaniała w Berlinie o $3^1/_4$ marki, w Chicago o $1^5/_8$, w Nowym Yorku $1^1/_4$ centa w porównaniu z cenami z przed tygodnia. Stan pogody w Europie na ogół się poprawił, natomiast z Ameryki donoszą o licznych opadach, z Kanady o przymrozkach. Argentyna miała pogodę korzystną i obszar tamtejszych zasiewów pszenicy wzrósł o 5 procent na 850.000 akrów. Eksport pszenicy nie był tam zbyt wielki, natomiast eksport kukurudzy zadowalający. Rosya ogłasza daleko gorsze sprawozdanie oficyalne z tegorocznych zbiorów, mimo to na ogół biorąc były one większe, niż w roku poprzednim. Na południu stan powietrza jest dla kukurudzy nie bardzo korzystny. Eksport pszenicy drogą wodną wzmaga się. W Rumunii znów padają deszcze. Ruch eksportowy jest na razie ograniczony a także na czas przyszłych tygodni nie można spodziewać się większego wywozu.

Na targu węgierskim panowała w początku tygodnia tendencya bardzo stała, następnie jednak znacznie osłabła, wskutek czego notowano tam w końcu te same ceny. Obrót na targu efektywnym był mierny i utrzymał się zupełnie w ramach poprzedniego tygodnia.

Co się tyczy pszenicy, to podaż znacznie się zmniejszyła, ponieważ rolnicy zajęci są robotą w polu a właściciele transportów wodnych uważali za korzystniejsze towar swój zbyć na targu terminowym, gdzie relatywnie wyższe płacono ceny, niż na targu efektywnym. Także młyny okazują wielką rezerwę, większe zainteresowanie objawia się tylko dla lepszych gatunków pszenicy. Obrót tygodniowy wynosił 220.000 m. cent., ceny wobec poprzedniego tygodnia pozostały niezmienione.

Co do żyta, to krajowe oferty są bardzo małe a zainteresowanie konsumcyi nie wielkie. W ciągu tygodnia ceny znacznym uległy zmianom, a w końcu spadły z najwyższej ceny $9\cdot42^1/_2$ K na najniższą 9·15 do 9·25 K par. Budapeszt. Brak austryackich głównych konsumentów ujawnia się silnie tak przy życie jak i przy pszenicy. Ceny zboża w Austryi pozostają również daleko poza paritas Budapesztu. Wskutek dzisiejszych wypowiedzeń październikowych usposobienie co do żyta nieco się wzmocniło.

W handlu jęczmieniem obrót był bardzo mały. Ceny żadnej niemal nie uległy zmianie. Płacono za jęczmień pastewny K 9·20 do 9·35, za jęczmień browarniany K 9·25—9·50 na stacyach Cisy a kor. 9·25—9·75 na stacyach kolei Północnej.

W owsie ujawniał się przy dobrej podaży tylko mierny popyt konsumcyi. Także Austrya nic tu nie kupuje, ponieważ towar tamtejszy daleko taniej nabyć można. Jeżeli mimo to ceny owsa są względnie stałe — przypisać to należy spekulacyom na zwyżkę, które podtrzymują ceny. Przy sprzedaży tygodniowej 3000 m. cnt. dla konsumcyi miejscowej osiągnięto K 10·20 za towar merkantylny, a 10·45 do 10·50 za prima towar.

Kukurudza. Ponieważ wypowiedziana na wrzesień ilość kukurudzy nie znalazła pokupu, lecz codziennie prolongowana była, ceny za stary towar w ciągu tygodnia znacznie osłabły. — Wskutek wielkich fluktuacyi terminowych płacono ceny bardzo rozmaite. I tak, w początku tygodnia płacono 9·80 K wagon franko, obecnie zaś już tylko 9·30 K ze statku. Popyt polepszył się, podaż się zmniejsza. Obrót w kukurudzy rozwija się tylko słabo i obecnie płaci się o kor. 1—1·10 poniżej kursu loco stacye Banatu i Bacski.

Targ terminowy wykazywał w tym tygodniu obroty dość znaczne. W początku tygodnia objawiała się tendencya bardzo silna, ponieważ obawiano się politycznych komplikacyi za granicą, a później głoszono, że zjawią się nowi odbiorcy na październik. Wskutek korzystnej pogody, i wskutek pogłosek o wielkich wypowiedzeniach kursa utrzymać się nie dały, tak, że w końcu tygodnia nastąpiło znaczne osłabienie. Termin wrześniowy u kukurudzy zamknięto po bardzo znacznym spadku kursu. Nowa kukurudza utrzymała się w cenie wobec niepewności widoku zbiorów.

Dzisiejszy pierwszy dzień przyniósł co do pszenicy bardzo znaczne wypowiedzenia, obejmujące 348.000 m. c.; żyta wypowiedziano 16.000, owsa 91.000 m. c. Poziom kursów utrzymał się jednak dzisiaj, ponieważ spodziewano się znacznych zamówień. W rzeczywistości atoli przyjęto tylko bardzo mało, tak że sytuacya jest i dziś niewyjaśniona.

Fluktuacyę cen wykazuje następująca tabela:

	Kurs najw.	Kurs najn.
pszenica na październik	K 11·30	10·98
„ na kwiecień	11·79	11·55
żyto na październik	9·63	9·35
„ „ kwiecień	10·11	9·90
owies na październik	10·33	10·19
„ „ kwiecień	10·48	10·39
kukurudza na październik	9.77	9·24
„ na maj	7·72	7·57

Lwów, 1. października.

Wystawa rybacka we Lwowie, pierwsza w Galicyi otwartą zostanie za kilka dni.

Przy urządzeniu wystawy starał się komitet, na którego czele stanął Adolf br. Brunicki, przedewszystkiem o to, aby ci, którzy zajmują się gospodarstwem rybnem, mogli na wystawie znaleźć jak najkompletniejszy obraz tego, co postęp nauki i wiedzy wytworzył w dziedzinie gospodarstwa rybnego. Rzemieślnicy i przemysłowcy zaś znajdą tam wzory tych wszystkich narzędzi, jakie są dziś używane w postępowych gospodarstwach rybnych. Handlarze ryb wreszcie zapoznają się z produkcyą ryb w kraju, a producent znajdzie sposobność nawiązania stosunków handlowych z odpowiedniemi firmami.

Najwięcej pożytku przyniesie wystawa ogółowi publiczności, gdyż tu będzie można poznać nietylko wszystkie dla gospodarstwa rybnego ważniejsze gatunki ryb i obserwować je w szeregu dużych akwaryów, ale także poznać będzie można rozwój ryb, różne sposoby i rodzaje ich hodowli, znaczenie gospodarstwa rybnego, korzyści wynikające z ochrony rybostanu na rzekach, środki tej ochrony i t. p.

Wogóle urządzenie tej wystawy ma przedewszystkiem względy dydaktyczne na celu i komitet starał się o to usilnie, by tym względom zadość uczynić.

Do osiągnięcia zamierzonego celu przyczynią się także liczne odczyty fachowe, jakie urządza komitet podczas wystawy, dostępne dla każdego, kto się zechce zapoznać ze sprawami rybactwa.

Wystawa — jak to już donieśliśmy — otwarta zostanie dnia 12 b. m., o g. 11 przed południem.

Proces o markę ochronną „Zagłoba“. W ostatnich tygodniach rozegrał się w Ministerstwie robót publicznych w Wiedniu proces pomiędzy dwoma firmami, a mianowicie: Firma A. Salto w Tryjeście zaskarżyła firmę W. Paschalski w Krakowie o bezprawne używanie marki „Zagłoba“ do tutek. Po dość długim procesie i wywodach obydwu stron Ministerstwo odrzuciło skargę firmy A. Salto, przyznając w zupełności słuszność twierdzeniom firmy W. Paschalski.

A więc zaniepokojony chwilowo „Zagłoba“ nadal służyć będzie p. Paschalskiemu jako marka ochronna do specyalnej sorty tutek.

Międzynarodowa wystawa mód w Petersburgu. Galicyjski Instytut eksportowy oznajmia, że w połowie miesiąca listopada b. r. odbędzie się w Petersburgu pierwsza międzynarodowa wystawa mód. Termin zgłoszenia upływa z dniem 14. października b. r. O bliższych szczegółach mogą się interesowani poinformować w biurze galicyjskiego Instytutu eksportowego we Lwowie, ul. Akademicka 17, III. p.

Sprawozdanie tygodniowe

Izby Handlowej i Przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie, bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa — za 50 kg.

Od 23 do 29 września 1912.

Pszenica od 10·30 do 10·70. Żyto od 8·50 do 9·00. Jęczmień brow. od 9·00 do 9·50. Jęczmień pastew. od 8·25 do 8·50. Owies od 8·80 do 9·10. Hreczka od 0·00 do 00·00. Kukurudza od —·— do —·—. Groch do gotow. od 12·50 do 14·00. Groch pastew. 0·00 do 0·00. Fasola biała od —·— do —·—. Bobik od 8·25 do 8·75. Wyka od 10·50 do 11·00. Łubin gal. od —·— do —·—. Rzepak zim. od 15·50 do 18·00. Rzepak letni od —·— do —·—. Lnianka od —·— do —·—. Nasienie konop. od —·— do —·—. Nasienie lniane od —·— do —·—. Chmiel 1911 od —·— do —·—. Chmiel 1912 od 90·— do 103·—. Nasienie konicz. czerw. od 75·— do 85·—. Nasienie konicz. białej od 90·— do 115·—. Nasienie konicz. szwedz. od 80·— do 90·—. Tymotka od 25·— do 30·—. Siano lepsze od 3·50 do 3·70. Siano gorsze od 3·00 do 3·40. Otawa od 0·— do 0·—. Siano z koniczyny 4·50 do 4·80. Słoma okłotowa od 3·20 do 3·30. Słoma mierzwiasta od 3·00 do 3·00. Kartofle jadalne od 0·00 do 0·00. Kartofle gorzelniane od 0·00 do 0·00. Nafta zwykła od 14·— do 15·—. Nafta salonowa od 16·— do 17·—. Ropa borysławska za 100 kg. od 5·36 do 5·45. Drzewo opałowe twarde od 0·00 do 0·00. Drzewo opałowe miękkie do 0·00. Mąka pszenna od 36·00 do 38·—. Mąka pszen. 0 od 35·50 do 38·—. Mąka pszenna 1 od 35·50 do 38·—. Mąka pszenna 2 od 34·50 do 37·—. Mąka psz. 3 od 33·50 do 36·—. Mąka psz. 4 od 32·50 do 35·—. Mąka pszenna 5 od 31·50 do 33·—. Mąka pszenna 6 od 30·00 do 32·00. Mąka pszenna 7 od 24·00 do 25·00. Mąka pszenna 8 18·00 do 20·50. Mąka żytna 0 od 29·50 do 31·00. Mąka żytna 1 od 28·00 do 30·00. Mąka żytna 2 od 18·00 do 18·00. Mąka żytna 3 od 18·50 do 19·50. Otręby pszenne od 12·50 do 13·00. Otręby żytne od 12·00 do 13·00. Spirytus kontyngentowy od 63·50 do 64·50. Spirytus nadkontyngentowy od 43·50 do 44·50.

SZACHY.

Zadanie 11.

Godło „Schweizergambit I.“.
Z konkursu „Szachisty Polskiego“.

Czarne:
K e 4. D f 1, W h 6, g 4, G d 1, S c 8, g 1, P f 2, g 2, h 7 (10).



Białe:
K a 6, D g 8, W a 3, d 3, G b 4, e 6, S d 7, h 4, P c 2, g 3 (10).
Mat w dwóch ciągach.

Partya 10.

Grana w klubie wiedeńskim 10 lipca 1912.

Gambit Wagnera.

Białe: Dr. J. Heim.	Czarne: Dr. R. Münz.
1. f 2 — f 4	f 7 — f 5
2. e 2 — e 4	f 5 x e 4
3. S b 1 — c 3	S g 8 — f 6
4. g 2 — g 4	h 7 — h 6
5. g 4 — g 5	h 6 x g 5
6. f 4 x g 5	S f 6 — h 5
7. G f 1 — e 2	g 7 — g 6
8. S c 3 x e 4: Białe odbiły pieszka i stoją lepiej. 4 . . h 7 — h 6 nie jest więc odparciem.	
8. . . .	d 7 — d 5
9. G e 2 x h 5. Białe mogły grać S g 3. Grają jednak znowu w gambitowym stylu.	
9. . . .	W h 8 x h 5
10. S e 4 — g 3	W h 5 x g 5
11. d 2 — d 4	W g 5 — g 4
12. S g 1 — f 3 Groziło K f 2 i h 3 z zyskiem jakości.	G c 8 — f 5
13. S f 3 — e 5	W g 4 — h 4
14. S g 3 x f 5	g 6 x f 5
15. S e 5 — g 6	W h 4 — e 4
16. K e 1 — f 1	e 7 — e 6
17. D d 1 — h 5!	K e 8 — d 7
18. W h 1 — g 1! Wspaniała kombinacya. Białe dają drugiego piona.	
18. . . .	W e 4 x d 4!
19. D h 5 — h 7 +!	G f 8 — e 7
20. S g 6 x e 7 Jedyny ratunek!	W d 4 x d 1 +
21. K f 1 — f 2	W d 1 x g 1
22. S e 7 x f 5 +	K d 7 — c 6
23. S f 5 — d 4 +	K c 6 — b 6
24. S c 1 — e 3! Śliczna kombinacya i zupełnie poprawna.	
24. . . .	W g 1 x a 1!
25. S d 4 x e 6 +	d 5 — d 4!
26. S e 6 x d 8	d 4 x e 3 +
27. K f 2 x e 3	S b 8 — c 6
28. S d 8 x c 6	b 7 x c 6
29. D h 7 — d 3	W a 8 — e 8 +
30. K e 3 — d 2	W a 1 — e 1
31. D d 3 — b 3 +	K b 6 — c 5
32. D b 3 — c 3 +	K c 5 — d 6
33. D c 3 — g 3 +	W e 1 — e 5
34. h 2 — h 4? Przedwczesne.	

Czarne zaproponowały remis, którego Białe nie przyjęły. — W rezultacie przegrywają Białe wskutek fatalnej omyłki w 52 ciągu.

Gambit Wagnera.

Gambitem Wagnera zajmuje się żywo cała prasa szachowa, a po części i codzienna. Entuzyastyczną wzmiankę czyni o nim na naczelnem miejscu ostatni zeszyt „Wiener Schachzeitung*, z którego dzisiejszą partyę podajemy. Wskutek tej wzmianki „Neues Wiener Tagblatt“ telegraficznie interwiewował wynalazcę co do dat biograficznych i genezy wynalazku, poczem zamieścił o nim długi czteroszpaltowy artykuł, zatytułowany: „Eine Gambitsensation in der Schachwelt“, w niedzielnym numerze (z 22 bm.).

W artykule tym pisze „N. W. T.“, że we wszystkich klubach i kołach szachowych świata łamią sobie ludzie głowy nad „szwajcarską zagadką“, jaką im zadał najnowszy, genialnie umotywowany wynalazek austryacki(?).

Co do ostatniego wyrażenia musimy się stanowczo zastrzedz, powołując się na samego wynalazcę, rodaka naszego, współredaktora krak. „Szachisty Polskiego“, który we wstępie do swej pracy w tem piśmie zamieszczonej pt. „Gambit szwajcnrski“, wyraźnie zaznacza polskość swego wynalazku, którego nie mógł nazwać gambitem polskim, ze względu, iż taki od 20 lat istnieje.

Dalej zamieszcza „N. W. T.“ krótką biografię wynalazcy i obszerny list tegoż w sprawie nowego gambitu.

Najciekawszą częścią artykułu jest zajmująca, rzeczowa krytyka pióra słynnego wiedeńskiego szachmistrza p. Jerzego Marca.

„Praktyka modnych gry szachowej mistrzów — pisze p. Marco — ustępuje gambitowi przeważnie z drogi. Jak powiadają, głupotą jest zaraz w początku gry ofiarowywać pieszka dla ataku, który najczęściej nie daje rekompensaty za stratę materyalną, a rozdarcie skrzydła królewskiego jest niebezpiecznem przedsięwzięciem. Gra gambitowa nie jest tedy poprawną, lub conajmniej hazardem, zapewniającym Białym co najwyżej „remis“. Dr. Tarrasch, naczelny wódz teoretyków, wyraził się nawet, że „w gambicie zwykle słabszy gracz wygrywa!“.

Prędzej jednak — wywodzi p. Marco — zmierzy malutki robaczek objętość holenderskiego sera, aniżeli śmiertelnik głębokość gambitowych kombinacyi!... W szachach nie czczemi frazesami, dedukcyami „a priori“, lecz doświadczeniem i eksperymentami decydować należy o prawie do bytu jakiegokolwiek rodzaju gry, czego dowodem najnowszy, sensacyjny gambit wynalazku p. Aleksandra Wagnera w Stanisławowie, który go przezwał „szwajcarskim“, wypróbowawszy jego siłę w szwajcarskim turnieju

Gambit ten polega na ciągach:
1. f 2 — f 4, f 7 — f 5. 2. e 2 — e 4, f 5 × e 4.
3. S b 1 — c 3, S g 8 — f 6. 4. g 2 — g 4.

Rozbierając powyższe ciągi, przyznać musimy, że każdy z osobna zdrowemu rozsądkowi urągać się zdaje...

Pierwszy nie otwiera żadnemu oficerowi uliczki i wygląda jak kompromitacya królewskiej pozycyi.

Drugi jest ofiarą pieszka pozbawioną sensu, gdyż f 5 × e 4 przeszkadza rozwojowi skoczka g 1.

Trzeci jest niejako uderzeniem w wodę, gdyż Czarne bronią 3. S g 8 — f 6 skutecznie gambitowego pieszka.

Czwarty wreszcie literalnie wygląda jak „harakiri!“, rozpłatając żywot królewski pozornie bez korzyści.

Każdy, kto zna dzieło dr. Laskera: „Common sense in chess“ („Chłopski rozum w szachach“, musi stanowczo wszystkie te cztery ciągi potępić. Lecz widzimy, że w szachach, prócz chłopskiego rozumu, inne działają momenty, bo oto Wagner każdą partyę wygrywa i okazuje się, że chłopski rozum to chudopachołek, oziębłe, żółciowo, uparcie i trzeźwo na świat patrzący — przed nim zaś kroczy: geniusz twórczy, wizyonerski, odsłaniający nowe, nieprzewidziane widoki. Za tym geniuszem chłopski rozum... kuleje, a gdy go dogna, składa mu ukłon, uznając z czasem związek rzeczy przedtem dlań niezrozumiały. — Tak samo teraz. Jest coś nieodpartego w partyi Wagnera, nie dziw tedy, że kto żyw w szachowym świecie, ślęczy nad odparciem jego gambitu.

W sprawie tej krytyki zwróciliśmy się do wynalazcy, który nam donosi, że wywodom p. Marca nie przyznaje słuszności.

Prawda — pisze p. Wagner — że 1. f 2 — f 4 ustępuje co do wartości 1. e 2 — e 4, ale, według zdania Wekerlego („Filozofia szachów“), siadając do gry nie wiemy, który pierwszy chód jest najlepszy. Może e 4 nim nie jest, mimo, że otwiera ulicę jednocześnie królowi, hetmanowi i gońcowi? Wszak problemy uczą, że czasem najniedorzeczniejszy, najsłabszy ciąg jest właśnie wygrywającym.

Co do 2. e 2 — e 4, niesłusznie nazywa p. Marco tę ofiarę bezsensowną. Niepoprawną jest ona tylko w polskim gambicie (1. d 2 — d 4, d 7 — d 5. 2. e 2 — e 4?). W szwajcarskim przeciwnie, jest ona analogiczną do poprawnego gambitu Froma (1. f 2 — f 4, e 7 — e 5!). Zresztą genialnego ciągu Stauntona w partyi holenderskiej (1. d 2 — d 4, f 7 — f 5. 2. e 2 — e 4!) nie ośmieli się chyba p. Marco nazwać bezsensownym.

Ciąg trzeci prowokuje 3. S g 8 — f 6! i jest podwaliną szwajcarskiego gambitu.

Wreszcie co do „harakiri“ 4. g 2 — g 4!! to — jak pisze p. Wagner — facta loquuntur...

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

ZE SPORTU.

Z wyścigów w Pradze. Polish Galloway p. K. Ostaszewskiego wygrał w niedzielę Lahowickie Steeple-chase (2400 kor. 3500 m.) bijąc Aladina, Premiera i trzy inne konie. Tot. 12 : 10.

Nagrodę hr. Hunyady'ego, 50.000 kor., 3300 m., wygrał w wyścigach kłusowych w Wiedniu p. Winana 4 l. Hammurabi; stada Wola 5 l. Gordon przyszedł bez miejsca. Biegało 10 koni.

Football. Wyniki z niedzielnych matchów: w Wiedniu: W. A. F.—Lipscy Bewegungsspieler 7 : 3; Rapid—W. A. K. 1 : 1; Sportklub—Hertha 4 : 1; Amatorzy—Vienna 5 : 1. W Pradze: D. F. C.—Sport klub z Karlsbadu 5 : 0. W Pilznie: Slavia z Pragi—Plzno 5 : 2. W Budapeszcie: B. A. K.—Ute 3 : 2; Ferenczvarosi—Rudolfshügel 4 : 2; Torna—Nemzeti 2 : 0; M. T. C.—M. A. C. 1 : 0.

Tryumfy lwowskiej Pogoni w Wiedniu. O udziale lwowskich atletów, członków Pogoni, w międzynarodowym meetingu W. A. K., w niedzielę, otrzymujemy następujące informacye. Meeting jesienny wiedeńskiego atletycznego klubu powiódł się pod każdym względem bardzo dobrze. Niektóre walki miały przebieg wprost wzorowy. Dla Wiedeńczyków była wielką niespodzianką świetna forma lwowskich atletów T. Kuchara i Latawca, którzy tak doskonałych biegaczów, jak Hack i Kwietow, pewnie i łatwo pokonali. Mniej groźnymi przeciwnikami natomiast okazali się tym razem Węgrzy.

Jak już wczoraj donieśliśmy, wygrał T. Kuchar bieg na 5000 m.; nową natomiast jest wiadomość, iż Latawiec był pierwszy w biegu na 1500 m. i zdobył w ten sposób mistrzostwo Austryi na tę metę.

Wyniki szczegółowe:

Bieg na 5000 m.: J. Kuchar (Pogoń, Lwów) w 16 : 42·8, 1; K. Hack (W. A. K.) w 16 : 54·6, 2; Grillwiszer (W. A. K.) w 17 : 44·8, 3. Ława zwycięstwo; startowało 6.

Skok o tyczce: Franzl (W. A. K.) 3 m., 1; J. Mokry (W. A. K.) 2·70 m., 2.

Bieg na 100 m. z dwoma przedbiegami; w rozgrywce: Rauch (W. A. J.) w 11·2 s., 1. Fleischer (W. A. K.) w 11·4, 2; Röhr (Berlin) 3; pewne zwycięstwo.

Mistrzostwo Austryi w biegu na 1500 m. Latawiec (Pogoń, Lwów) w 4 : 28·4, 1; Kwietow (W. A. F.) 4 : 30·4, 2; Hoffmann (W. Sport Kl.) 3; Lovacs (Budapeszt), który przybył do mety trzeci, zdyskwalifikowany; pewne zwycięstwo.

Mistrzostwo Austryi w biegu na 400 m. Szerelemhegyi (M. A. K., Budapeszt) w 53·8 s., 1; Röhr (Berlin) w 55·2 s., 2; Radocsy (M. A. K., Budapeszt) 3.

Mistrzostwo Austryi w skoku wzwyż z rozbiegiem: Szabo (M. A. K., Budapeszt) 1·76 m., 1; Mudin (M. A. K., Budapeszt) 1·70 m., 2; Röhr (Berlin) 1·65 m., 3; startowało 6.

Bieg na 200 m. Radoczy (M. A. K., Budapeszt) 24·4 s., 1; Szerelemnegyi (Bdp.) 24·6 s., 2; Ehrenreich (W. A. K.) 3; startowało 6.

Rzut dyskiem: G. Lunszer (Preszburg) 41·64 m., 1; Mudin (Bdp.) 39·75 m., 2; Tronner (W. A. J.) 38·92 m., 3.

Skok w dal z rozbiegiem: Franzl (W. A. F.) 6·72 m., 1; Rauch (W. A. F.) 6·32 m., 2; Röhr (Berlin) 6·16, 3.

OGŁOSZENIA.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 6 halerzy za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójne. Najmniejsze ogłoszenie 60 halerzy.
Należytość za drobne ogłoszenia można nadsyłać w znaczkach pocztowych.

Wolne mieszkania

3 pokoje na biuro w śródmieściu do wynajęcia. Elektryczne oświetlenie, komfortowe urządzenie. Wiadomość w Administracyi „Gazety Wieczornej", lub u dozorcy domu przy ul. Sykstuskiej l. 19. 5419

3, 4 do 7 pokoi z przynależnościami, komfort, elektryczne kandelabry, gaz, ulica Grunwaldzka 7 (boczna Listopada). 5517

4—7 dużych pokoi na biuro, lub na salon mód, pasaż Andriollego. 5532

W pasażu Andriollego (śródmieście), rożne mieszkania, jakoteż rozmaite lokale sklepowe. 5533

5 pokoi, kuchnia, przedpokój, lampiony elektryczne, Asnyka 10, wysoki parter. 5536

Piekarska 14 - I. piętro 11 pokoi, lub częściowo, z przynależytościami do wynajęcia. 5537

Kopernika 11 zaraz
a) w mezaninie i na I. piętrze po dwa mieszkania — każde z 6 pokoi, przedpokoju, łazienki, pokoju służbowego, spiżarki, kuchni, 3 klozetów.
b) w oficynie na I. piętrze 3 pokoje, przedpokój, łazienka, spiżarka, kuchnia — tudzież dwa pokoje, łazienka.

Kraszewskiego 21
od listopada
a) na I.-em piętrze 5 pokoi, przedpokój, łazienka, kuchnia, spiżarka — i 3 pokoje z takiemi przynależnościami — albo 9 pokoi.
b) na II. piętrze 3 pokoje, przedpokój, łazienka, kuchnia.
c) w parterze 2 pokoje z przedpokojem. 3600
Wszędzie instalacye elektryczne i gązowe.

Pokoje umeblowane, wspólne, **gotowe** — piękne. Ruska 3, front, I. piętro. 5542

4 ubikacye na biuro na I. piętrze do wynajęcia. Kościuszki 3. 5541

Posady i prace

Zdolny buchalter-bilansista poszukuje zajęć popoludniowych. Świadectwa pierwszorzędne, wymagania skromne. „Bilansista" w Admin. „G. W." 5420

Od 100 do 500 Kor. dam za wyrobienie stałej posady rządowej. Zgłoszenia: „Elem", restante Tarnopol. 5428

Rutynowana pracownica biurowa, ze znajomością buchalteryi i praktyką w administracyi dziennika, znajdzie posadę. Pisemne oferty wraz z odpisami świadectw pod „Manipulantka" w Adm. „Gazety W." 5529

Buchalter, specjalista w dziale księgarsko-wydawniczym, korespondujące biegle po polsku i niemiecku, pisze na maszynie, poszukuje posady stałej, lub na parę godzin popołudniowych. Łaskawe zgłoszenia „Uniwersalista", restante, główna poczta Lwów. 5475

Poszukuje się lokaja i zdolnej kucharki, najchętniej małżeństwo. Zgłoszenia między 9—10 rano lub 3—4 po południu. Kościuszki 6, I. piętro. 5519

100 koron dam za wyrobienie posady woźnego prze autonomicznej instytucyi. Dyskrecya poręczona. „Zaufanie", Stanisławów, restante. 5523

Młody człowiek z 2-letnią praktyką biurową, poszukuje zajęcia. „Biurowa posada", restante, Lwów. 5524

Korespondent w językach: polskim, francuskim, niemieckim, częściowo angielskim, ze znajomością buchalteryi i wieloletnią praktyką biurową jako samodzielny kierownik dużych przedsiębiorstw, poszukuje odpowiedniej posady od 1. listopada. Łaskawe zgłoszenia: „Uniwersalista" do Administracyi Gazety. 5525

Rzutki, sprytny, młody człowiek, poszukuje posady woźnego, lub ekspedyenta w biurze fabrycznem. „Chętny", Przemyśl, restante. 5527

Pisania na własnej maszynie aktów i przepisywania dokumentów podejmuje się każdego czasu bezbłędnie i szybko za wynagrodzeniem, bez konkurencyi. Większe zamówienia taniej. Zgłoszenia pod „Remington 10", poste restante Lwów, za kwitem. 3634

Adwokat Dr. Lauterbach w Drohobyczu poszukuje rutynowanego koncypienta, biegłego w języku niemieckim. Znajomość języka francuskiego pożądana. Warunki bardzo korzystne. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 3639

Rutynowany koncypient, doktor praw, z prawem substytucyi i egzaminem adwokackim, poszukuje posady we Lwowie. Łaskawe zgłoszenia „J. K.", poste restante, za okazaniem książeczki kasy Nr. 84085. 5540

Kupno i sprzedaż

Fortepianów kupno, sprzedaż, załatwiam uczciwie. Lwów, cukiernia Podhalicza, „b-mol". 5544

!!WINOGRONA!! kuracyjne i stołowe najprzedniejszych i najdelikatniejszych gatunków, o wielkich jagodach, słodkie, świeżo ścinane, 5 kg. 3 K. 50 h.; jabłka stołowe i gruszki, t. zw. „Kaiserbirnen" 5 kg. 3 K.; miód pszczelny, naturalny, 5 kg. puszka 7 K. 50 h. dostarcza J. Perlmutter, Versecz 7 (Węgry poł.) 3373

Prawnicy kupują, sprzedają i zamieniają najkorzystniej **książki i skrypta prawnicze** w nowoczesnej antykwarni **A. MINCZELESA** Lwów, Kopernika 2, naprzeciw Pas. Mikol. 3659

Kupię garnitur klubowy w dobrym stanie, kolor skóry zielonkawy. Zgłoszenia „Garnitur klubowy" w Administracyi. 5473

Willa stylowa, solidnie i ze smakiem zbudowana, wskutek przejść osobistych natychmiast tanio do sprzedania. Gotówki potrzeba 20.000 koron, reszta może zostać. Szybkie zgłoszenia: „Okazya korzystna", Administracya Gazety. 5521

ROWER :: w dobrym stanie z powodu wyjazdu sprzedam bardzo tanio. Wiadomość: „Rower", główna poczta Lwów. 5472

Wyborowe masło
DESEROWE i KUCHENNE
dostarcza
ZWIĄZEK MLECZARSKI we Lwowie
ulica Kopernika l. 11
pozostający pod patronatem Wydziału krajowego.
3395 **Telefon 1489.**

Zwijam handel
Zupełna wysprzedaż
za bezcen
bardzo krótki czas.
Dobrzański
3615 Sobieskiego 2.

Pianino zagraniczne, arcydzieło wszechstronne opancerzone, takiż fortepian, sprzedam. Blacharska 11. 5543

Nauka i wychowanie

Maturzystka, gra na fortepianie i biegle włada językiem francuskim, poszukuje zajęcia jako lektorka, lub dama do towarzystwa u starszej osoby. Zgłoszenia: „Lektorka", restante, Lwów. 5520

Seminarzysta, wytrawny nauczyciel, gra na fortepianie i zna dobrze język niemiecki, ma 2 godziny popołudnicwe wolne. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia: „Elbe", restante, Lwów, główna poczta. 5522

Rutynowana nauczycielka rodowita Niemka, ze znajomością języka polskiego, poszukuje lekcyi. Zgłoszenia pod „Piękna wymowa", restante Lwów, główna poczta. 5526

STENOGRAFII niemieckiej oraz konwersacyi niemieckiej wyucza szybko i dokładnie rutynowana nauczycielka we Lwowie, ul. Chmielowskiego 2, parter prawy. 5244

Ogłoszenia rozmaite

40.000 koron potrzeba na II. miejsce realności lwowskiej. Procent dobry, konieczność spłaty współwłaściciela nagli do pośpiechu. Oferty pod „Korzystna lokata" do Admin. „Gazety Wieczornej". 5528

Poszukuje się spólnika z kapitałem **30.000 K.** dla otworzenia zakładu mechanicznego, celem wyrabiania kilku artykułów, mających zapewniony popyt w kraju. **!!50% zysku!!** Zgłoszenia „Pewny interes", poste restante, główna poczta. 5513

Jąkałów i błędy wymowy leczy Bardach, dyr. szkoły głuchoniemych. Kotlarska 10. 5501

POŁOŻNA A. PETULSKA przeprowadziła się z Leona Sapichy na **Kopernika 22** i poleca się jako zdolna i praktyczna akuszerka. 3555

TRYUMF! Najidealniejszy proszek do mycia i pielęgnowania włosów blond i ciemnych oddzielnie. 3551
Proszek Tryumf wszędzie do nabycia.
Cena 30 hal.
Apteka pod „Białym Orłem",
Kraków, Rynek gł. 45.



Na raty
Maszyny wszystkich systemów, oraz pończosznicze — poleca firma **A. Malimon Lwów, Wałowa l. 9.** Wyroby trykotowe z pracowni M. Miniewskiej. Cenniki darmo i opłatnie. 2010

WŁADYSŁAW SZAYNOK
Rządownie upoważniony inżynier budowy maszyn i budowli fabrycznych
w RZESZOWIE
Do zakresu działania należy: Projektowanie zakładów przemysłowych, oraz opracowywanie rachunków rentowności. Zastępstwo interesów kupujących przy zawieraniu umów o dostawy maszynowe, oraz interwencya przy odbiorze tych robót. Nadzór nad budową zakładów przemysłowych. Wydawanie orzeczeń w sprawach przemysłowych, oraz wykonywanie pomiarów sprawności motorów, palenisk i urządzeń fabrycznych. 2785

Tapicer-Dekorator przyjmuje roboty tapetowane, meblowe i dekoracyjna. **Kazimierz HAUSER** Romanowicza 11, przedłużona Akademicka. 5514

Wskutek powiększenia **ZMIANA LOKALU.**
Eugen. Maryan UNGER Lwów, Chorążczyzny 7. Dom Tow. muz.
WŁASNEGO WYROBU P[illegible] kauczukowe i metalowe HERBY — NAPISY — MEDALE ODZNAKI Emoil. 3217 MONOGRAMY
Najnowsze maszyny elektr.

Ruch pociągów kolejowych we Lwowie.

Odjazd. — **Dworzec główny.** — Przyjazd

rano	przed-połud.	popoł.	wiecz.	noc		rano	przed-poł.	popoł.	wiecz.	noc
3·40	8·22*	2·45*	6·05	11·10	Kraków	5·45	8·50*	1·30*A	5·40	9·50
—	8·35	2·05	7·00*	12·35*	Kraków	7·25	10·05	1·10*	8·25*	2·22*
—	—	—	7·30	—	Kraków	—	—	2·00	—	—
—	—	3·45	—	—	Rzeszów	—	—	1·10	—	—
—	—	5·46	—	—	Mszana	—	—	—	7·25M	—
6·10	10·35	2·16*	8·40	11·15	Podwołoczyska	7·20	11·30	2·15*	5·30	10·30
—	—	2·27	—	—	Krasne	—	10·48†	1·50	10·10	—
—	—	2·50	—	—	Krasne	—	—	—	—	—
6·10	9·15*	2·25*	—	11·—	Czerniowce	8·05	—	1·55*	—	9·34
—	9·37	—	—	2·50*	Czerniowce	5·15	—	5·52*	6·26*	12·05*
—	—	3·05	—	—	Stanisławów	7·40	10·25	—	—	—
—	—	—	6·28	—	Kołomyja	—	—	—	5·45	—
6·00	7·30	1·45	6·50	11·25	Stryj	7·28	11·40	4·25	6·45	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	—	Ławoczne	7·28	—	4·25	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	11·25	Pustomyty	7·28	11·40	4·25	6·45	10·19B
6·58	9·05	3·50	—	10·56	Sambor	7·50	9·55	2·10	8·30	—
6·58	9·05	2·40D	3·50	10·56	Lubień	7·50	9·55	1·40	9·00	12·45D
6·58	9·05	—	3·50	—	Sianki	—	9·55	1·40	9·00	—
7·35	—	2·21	8·00	11·35E	Rawa ruska	7·10	—	1·25	7·57	—
7·35	—	2·21	—	—	Bełzec	—	—	1·25	7·57	—
7·35	—	2·21	8·00	—	Sokal	7·10	—	1·25	7·57	—
6·02	10·05F	12·30H	4·21L	8·35A	Brzuchowice	7·00	8·32F	1·26	5·18F	9·35A
7·22F	—	2·35G	6·31F	—	Brzuchowice	7·33	11·05F	1·46H	7·45L	—
7·35	—	2·35	7·49	11·35E	Brzuchowice	—	—	3·48G	8·00	—
8·40	10·15J	1·26C	3·05J	6·00	Janów	8·15	1·11J	4·30	9·25J	10·00C
8·40	—	—	5·45	—	Jaworów	8·12	—	4·20	—	—
—	—	5·55	4·53	—	Podhajce	—	11·10	—	10·20	—
5·55	—	—	4·53	—	Winniki	—	11·15	—	10·20	12·16K
7·55	—	5·20	—	—	Stojanów	—	10·01	—	6·30	—
					Podzamcze.					
6·25	10·55	2·29*	9·01	11·30	Podwołoczyska	7·01	11·11	1·36*	5·10	10·12
—	—	—	—	—	Podwołoczyska	—	—	2·00	—	—
—	—	2·42	—	—	Krasne	—	—	—	—	10·31
6·09	—	3·07	5·15	—	Podhajce	—	10·49	—	6·29	10·01
6·09	—	1·21	5·15	10·40K	Winniki	7·26	10·54	6·24	9·57	12·00K
8·12	—	—	5·38	—	Stojanów	9·42	—	6·11	—	—
					Łyczaków.					
6·28	—	—	5·36	—	Podhajce	—	10·31	6·11	9·41	—
6·28	—	1·40	5·36	10·59K	Winniki	7·08	10·31	6·11	9·41	11·43K

* pociąg pospieszny. † na razie nie kursuje. A od 1/6 do 31/8. B od 16/6 do 8/9 w niedziele i święta. C od 5/5 do 8/9 w niedziele i święta. D od 12/6 do 8/9 w niedziele i święta. E tylko w niedziele. F od 1/6 do 31/8 codziennie. G od 7/5 do 31/5 w niedziele i święta, od 1/6 do 30/9 codzienie. H od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta. J od 1/5 do 30/9. K w soboty i niedziele. L od 1/5 do 15/9 codziennie. M od 15/6 do 30/9 codziennie.

Pociąg pospieszny odjeżdżający ze Lwowa o godzinie 2·16 po południu do Podwołoczysk, odjeżdża z peronu, 2 schody II.

Pociąg osobowy, odjeżdżający ze Lwowa o godzinie 2·50 po południu do Krasnego, odjeżdża z peronu położonego tuż za halą na wschód, wejście przez schody IV, peron 4.

Pociąg osobowy, odjeżdżający ze Lwowa o godzinie 2·35 po południu do Brzuchowic, odjeżdża z peronu 3, schody III. 2013

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“, ul. Sokoła l. 4.